Opłacone ryczałtowo.
Nr 5. Kraków, dnia 4 lutego 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartal. 1,200.000 mk., za granicą 3,000.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 100.000 mkp.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 15 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Hej, kiedy chłopi przestaną być sobie wrogami?!

Jeden podróżnik polski, jeżdżąc po zagranicy, znalazł się na górze Ararat, gdzie się to zatrzymała ongi arka Noego, i wspomniał sobie na Chama, a że to był konserwatysta czyściutkiej wody, i potomek Jafeta, napisał w „Narodowej Gazecie", że „do dziś dnia to przekleństwo Noego odbija się na nieszczęsnych potomkach Chama" — oczywiście na chłopach.

Patrząc z boleścią na posłów chłopów, rozbitych na różne grupki, człek mimowoli musi przyznać temu podróżnikowi z przed 30 lat, że nie wiele się omylił.

Nie znających czytać i pisać posłów z r. 1862 i dalej prowadzili na pasku różni ludzie, ale tamci szli — źle czy dobrze — ale razem, ale ławą.

Porzuciwszy chłopów, wybierali wieśniacy panów i księży, a jak czytam z protokółów sejmowych, szli razem, a czy ustawy były korzystne dla ludu, o tem nie piszę.

Rzucono słusznie hasło, wybierać chłopów! I cóż się dziś widzi? Niestety! Boleść za serce chwyta, jak się to rozlazło, niby zające po polu!

Lada spryciarz, ułazi paru Bogu ducha winnych chłopów, pisze o jedności chłopów, a nieraz ma ich przy sobie aż dwóch, jest sobie panem na dwóch chłopach, kieruje nimi, jak turoniem.

Nie wiele mi się już na świecie należy, muszę się pogodzić z tem, co jest, i powtarzać, jak: „Papla upaple, tak s..la zje". Ale, na Boga, czyż to ma być ów sławny chłopski rozum? Czyż to może wyjść na poprawę doli ludu?

Z pod strzechy wieśniaczej wyszli prawie wszyscy dzisiejsi księża, nauczyciele, sędziowie i inni urzędnicy. Tych się powinno wybierać było do ciał parlamentarnych, ale iluż było pomiędzy nimi Stojałowskich, Tyczyńskich, Markiewiczów, Michnów, Siemińskich i t. p., którzyby, znając dolę ludu, śmiało mogli stanąć w obronie tych nędzarzy chłopów? Na palcach ich można policzyć. A nauczycieli? Było ich moc w Sejmie tamtym, a i w tym. O czem pomyśleli gruntownie, to się widzi. Wieś pozbyła się i pozbywać się musi zdolnych jednostek, które tak często zapominają o swych braciach we wsi, jak piekarz i podczaszy o Józefie biblijnym, i szara rzesza chłopska, zostawiona sama sobie, dalej się grzebie.

Patrząc na to, trudno nie zawołać: Biedni ci chłopi!

A te pisma ludowe, czyż to jest pokarm dla ludu taki, jakiby być powinien? Czy ci, co stoją na świecznikach, lubo nie są posłami, wspomogą się na rzeczowy a przychylny artykuł do pisma ludowego, aby nim podnieść, pouczyć, oświecić biednego brata, mordującego się z dolą i niedolą na wsi? Nie zrobią tego, a za to lada szubrawiec, nie mający nic do stracenia, wypisuje, co mu do jego karjery potrzeba, a nieświadomy chłop ma to za prawdę. I to ma być oświata

ludu? A potem można się dziwić, że lud, zawierzywszy sprytniejszym chłopom, wybrał ich do Sejmu, a tu się pokazało, że ci nie mają ani za szeląg tego, czego się wymaga od chłopa posła: uczciwości, rozumu i honoru...

Jakież mieli wzory i nauki tyle, tyle lat, choćby w tej Galicji? Szanowny p. Matusz w „Przyjacielu" z przekąsem pisze, że Bojko był nie raz na podobnem weselu, a p. Stapiński wyrzeka, a stańczycy po cichu cieszą się, że się chłopstwo rozbiło. Nie załamuję rąk o p. Witosa, którego nie mój głos na tę godność wysyłał, ino tych, co go tak sromotnie opuścili, ale nie mogę z radości skakać nad upadkiem moralnym tych ludzi — braci chłopów.

Mistrz krzyżacki przed bitwą pod Zielonym Lasem (Grunwaldem) miał większą etykę, jak ci, co ich i tym podobnych tak skwapliwie pod swój płaszcz przyjmują. Bo, gdy hufiec Czechów, odbiegłszy przed bitwą Polaków, przybył doń, ten powiedział: „Jam nie Chrystus, Judasza nie potrzebuję" i ze wstydem pepiki odeszli.

Katolicy p. Matakiewicza tak skwapliwie pochwycili ongi p. Maślankę, który kłamał, mówiąc, że ludowcy tak bardzo wrogo się odnosili do Kościoła, a właśnie on był jednym z największych katolików. Kiedy wobec „Wyzwoleńców" była rada o księżych gruntach, i radzono, by im zostawić 5 morgów, a piszący żądał dla nich 25, to p. Maślanka w głos mię nazwał zdrajcą chłopów, co mię zmusiło na Klub póty nie przychodzić, aż mię uroczyście przeprosił. A niebawem on z Klubu poszedł i widziałem, jak go różne duchowniki pieścili. A czy go mają? Zwiał i od nich.

I to jest wzór dla posłów chłopów, i to jest charakter?

Jeden chłop poseł, który dziś nas opuścił, kiedy p. Maślanka nazwał mnie zdrajcą, napisał na tablicy: „Niech żyje poseł Maślanka!". Gdy tenże poszedł od nas, ja mówię temu posłowi: „Cóż ty na to?" — „A niech go..." Tak się znał na ludziach, a niebawem poszedł w jego ślady. A ryczał na tych, których teraz kornie słucha!

Patrząc na taką robotę chłopów, muszę, niestety, powiedzieć z tym podróżnikiem na Araracie, że to jest chyba kara Boska na nasz stan, bo nie wierzę, że od Chama pochodzimy. W naszej krwi jest dużo krwi szlacheckiej, jak to dobrze wiemy, a dowodem tego jest to, że mamy same cnoty, ale, niestety, i wady, które miała brać szlachecka ongi, a z których się ani oni dziś nie poprawili, ani u nas nie ma się na poprawę.

A jednak, jeżeli chłopi nie wezmą się do poprawy w tym względzie, to ich rozdrapią kawki, wronki, a wtedy się dowiedzą, po czemu łokieć.

A wrogów mamy bardzo dużo w łonie samej Polski, dobrego słowa nikt o chłopie nie powie, a ustawy są i będą dla rolników coraz cięższe, a wieś naga i bosa.

Czas, by chłopi, kochając wszystkich, nie byli sobie wrogami. Hej, hej!

Jakób Bojko.

By nas nie przeklinały pokolenia!

Błagaliśmy Boga przed wojną światową, aby narodowi naszemu przywrócił wolność. Przelały się rzeki krwi polskiej i ta wolność została nam dana. Jakże my z niej korzystamy?

Kochani Bracia! Gdy człowiek czyta różne pisma, to powoli zniechęca się do wszystkiego. Sądząc z tych pism, niema dziś narodu polskiego, tylko są partje, które swój własny interes stawiają ponad interesem państwa i narodu. Niema narodu, tylko jest gromada, która się nawzajem zwalcza, wojnę ze sobą prowadzi na śmierć i życie, ani myśląc o tem, że przez tę wojnę usuwa się całemu narodowi grunt z pod nóg, ściany gmachu państwowego zaczynają pękać i że budowla może runąć i wszystkich pogrzebać.

Tyle dziś niezgody, tyle obelg, zarzutów, oczerniań i podburzania... Jakby ludzie zapomnieli zupełnie, że niezgoda tylko nieszczęście przynosi.

Siedliskiem kłótni jest, niestety, Sejm. Społeczeństwo ma już dość walk i społeczeństwo jest spokojne. Burzę robią i warcholą tylko ci, którzy mają i powinni być reprezentantami społeczeństwa. Im się wydaje, że są bohaterami, gdy się z drugimi za łby wodzą, gdy rozbijają stronnictwa i tworzą nowe. Lud ma tego dość! Lud wymaga od Sejmu zgody i pracy, a przedewszystkiem przyzwoitości. Lud jest o wiele lepszy niżby to mogło się wydawać, sądząc po Sejmie.

Panowie posłowie, rozbijacze! Macie na sumieniu i lud i Polskę. Oprzytomnijcież nareszcie, zacznijcie raz pracować naprawdę, skończcie z kłótniami i myślcie o państwie, a nie o własnych ambicjach. Zróbcie to czemprędzej, by was nie przeklinały pokolenia, którym przez walki i niezgodę przygotowujecie tylko nędzę, jeśli, czego nie daj Bóg, nie niewolę!

Jan Haigas z Dominikowic.

O zgodę i jedność.

Czytamy gazety i pocieszamy się myślą, że przecie będzie lepiej. Niestety, co jakiś czas przekonywujemy się, że prace rządu uniemożliwiają czy to stronnictwa, czy jednostki i jak było źle, tak jest ciągle, a nawet jest coraz gorzej.

Niejeden z nas powiada sobie: Dlaczego jest gorzej? Rozmawiałem o tem z sąsiadami i sam dużo myślałem i doszedłem do przekonania, że nie może być lepiej, bo stronnictwa polskie nie pracują w zgodzie dla państwa, ale podcinają samo państwo przez to, że ze sobą kłócą się jak najzaciętsi wrogowie, a nie synowie jednej matki. Niema zgody i jedności w Sejmie, niema jej i w społeczeństwie. Korzystają z tego szumowiny i w polityce i w życiu gospodarczem. W polityce coraz bardziej podnoszą głowę — warchoły, w życiu gospodarczem — paskarze.

Tylko w jedności i zgodzie jest siła. Przekonaliśmy się o tem za rządów Witosa. — Dzięki zgodzie pomiędzy 4 stronnictwami polskiemi, rząd ten mógł zacząć i zaczął robotę nad naprawą stosunków. Ale znalazły się warchoły, które tę robotę unicestwiły.

Poseł Bryl i jego paczka rozbili większość i obalili Sejm. Ej, panowie rozbijacze-posłowie! Was 14-tu, to nie Polska. A wam się zdawało, że wy jesteście Polską. Nie potośmy was posłali do Sejmu, żebyście burzyli robotę nad poprawą doli ludu i państwa. Postępek wasz otworzył oczy wszystkim chłopom. Teraz dopiero ujawniła nam się w całej pełni ohyda waszej zbrodni, którą było rozbicie siły ludowej. **Lud się was wyrzekł, bo lud nie chce rozbijaczy, lud chce jedności i zgody.** Jeżeli Sejm tego wołania nie posłucha, to lud posłów obecnych zmiecie przy najbliższych wyborach z widowni.

Jan Janus z Rumni w Miechowskiem.

Bracia z obczyzny do braci w Ojczyźnie.

Dziesiątki tysięcy naszych braci przebywa w obcych krajach, do których ich zagnała troska o chleb codzienny. Aczkolwiek zdala od Ojczyzny, śledzą oni pilnie to, co się w Polsce dzieje. Śledzą z tem większem zainteresowaniem, że mogą porównywać stosunki w kraju, w którym żyją, ze stosunkami w Polsce, o których czytają. Jakie uczucia wywołują u nich ostatnie wypadki w Polsce, tego dowodem listy, jakie w ubiegłym tygodniu z różnych stron świata otrzymaliśmy. Głos tych braci z obczyzny to głos serca i sumienia narodowego. Posłuchajcie, co piszą i weźcie to sobie do serca. Podajemy te głosy poniżej:

I.

Grand Queville, Francja, w styczniu.

Kochani Bracia! Bardzo nam tu na obczyźnie smutno, gdy się dowiadujemy, co się w Polsce dzieje. Nic — tylko waśnie i kłótnie, tylko przewracanie rządów, awantury w Sejmie i wiadomości o nędzy coraz większej. Nędza jest następstwem tego właśnie nieustannego żarcia się, tych kłótni, tych walk partyjnych. Jeżeli ludność polska dochodzi do kija żebraczego, to jest to skutek partyjnego zacietrzewienia i walk, które uniemożliwiają normalny rozwój państwa. Tu, we Francji, siedzimy już oddawna i o zmianie rządu nic słyszeliśmy. Jest rząd i pracuje, bo ma na to czas, bo nie drży, że go jutro wyrzucą. Dlatego we Francji jest dobrze. A w Polsce? Ledwie jaki rząd zacznie pracę, ledwie się wgryzie w robotę, już go jakaś partja czy grupa warchołów wywala.

Na Rany Boskie, kiedy wy się, bracia, przestaniecie żreć? Dlaczego nie bierzecie przykładu ze żydów? Ci idą solidarnie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. To też **żydzi mają Polskę w rękach.** Sama niepodległość polityczna jest bowiem niczem, jeśli niema niepodległości gospodarczej. A w Polsce co? 80% majątku narodowego, 80% przemysłu i handlu i większość miast w Polsce, mają żydzi. My już jesteśmy parobkami żydów, a jak się dalej będziecie żreć tam w kraju to **doprowadzicie do tego, że i politycznie będą wami rządzić żydzi.** Już dzisiaj są od tego niedaleko, skoro zdołali przez niepoczytalnych warchołów polskich rozbić polską większość w Sejmie. A cóż to jest ta **cała lewica w Polsce,** która swoją robotą zniesławia Polskę za granicą, a wewnątrz państwo stale rozbija? Toż **to nie co innego, tylko narzędzia w rękach żydów i Niemców.** Czy wy tego nie czujecie? Gdybyście wiedzieli, jak zagranica was wszystkich lekceważy, jak się nie tai z pogardą dla was za to, że się nie umiecie rządzić, jak kpi z tych wszystkich, którym rozmaite lewicowce głowę zawracają, tobyście się tak rumienili ze wstydu, jak my się tu rumienimy.

W Polsce **powinna być polska większość w Sejmie.** To jest jasne dla każdego rozumnego człowieka. **Polska ma być państwem polskiem,** to jest także jasne dla każdego. A wy, bracia chłopi, zwłaszcza w Kongresówce, dajecie posłuch rozmaitym „Wyzwoleńcom", którzy chcą Polskę zmienić na kraj polsko-niemiecko-rusko-żydowski! Czy wam nie wstyd? Czyście tacy rzeczywiście głupi?

Od żalu i smutku za Ojczyzną, za którą w armji francuskiej walczyłem kilka lat, nie mogę więcej pisać, bo mi żal serce rozrywa. Na tem więc kończę. Może te moje słowa trafią do waszego przekonania i może wywołają oddźwięk, jaki powinny znaleźć w sercu każdego Polaka.

Stanisław Nieć z Brzeskiego.

II.

Rehainviller, Francja, w styczniu.

Z utęsknieniem wyglądamy tu wszyscy „Piasta". Niestety, co numer, to gorsze nam przynosi wiadomości. Cieszyliśmy się już, że wszystko się zmieni na lepsze, że Francuzi przestaną się wyśmiewać z nas i z naszego pieniądza. Trudno im się nawet dziwić, bo naprawdę nas wstyd ogarnia, gdy dostaniemy list, opłacony 100 lub 200 tysiącami marek. Naraz przyszła wiadomość o rozbiciu polskiej większości i obaleniu rządu, do którego i tu we Francji wielkie przywiązywano nadzieje. Zasmuciła nas ona do głębi. Niema bowiem chłopa polskiego, któryby całem sercem nie odczuł ohydy postępku p. Bryla i jego towarzyszy. Nie rozumiemy, jak te rozmaite Pluty, Sobki i Łaskudy mają jeszcze odwagę pokazywać się wyborcom na oczy! Porządny człowiek, gdyby się zapomniał kiedy i popełnił taką, jak wymienieni wyżej posłowie, nikczemną zdradę i zbrodnię, w ziemięby się zapadł ze wstydu, zanimby się pokazał wyborcom na oczy.

Tu za granicą słyszy się nieraz, że **nieszczęściem Polski są walki partyjne,** prowadzone z taką zaciekłością, jak w żadnym innym kraju. Jeżeli p. Bryl utworzyć chce nową partję, to popełnia największą zbrodnię, bo **partyj w Polsce jest istotnie za dużo.** Lud polski powinien też namacalnie udowodnić rozbijaczom, że **nie chce dalszego** dzielenia, że przeciwnie, **chce jedności,** bo od tego zależy lepsza dola państwa i ludu.

Gdy czytałem o zajściach krakowskich z 6 listopada, przypomniały mi się słowa Rymwida z Grażyny: „Bodajbym nigdy nie dożył tej pory — brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!" Gdy się dowiedziałem o zdradzie p. Bryla, słowa te przypomniały mi się po raz drugi. Przykro, że człowiek dożył takiej chwili!

Piszę też do was, bracia właścianie: Pamiętajcie o tem, że **nie będzie w państwie naszem dobrze, jeśli stronnictwa nie przestaną się żreć wzajemnie,** jeśli ich będzie powstawać coraz więcej. Gdy Polacy się dzielą coraz bardziej i sami ze sobą wojnę prowadzą, to sami się niszczą, a korzystają ci, co są wrogami państwa i narodu naszego.

Swego czasu poruszono w „Piaście" myśl utworzeni „Związku Wiarusów". Tak, jak to rozumiałem, miała to być organizacja ludowa, mająca na celu przedewszystkiem straż nad interesami państwa, które są równoległe z interesem ludu. Ta organizacja powinna powstać zwłaszcza teraz, gdy rozmaite utajone siły coraz bardziej starają się rozbić lud. Zabierzcie się, bracia, do pracy w tym kierunku, a pozbędziecie się raz na zawsze warchołów w rodzaju Bryla i Pluty, bo warcholi muszą przycichnąć, gdy będą wiedzieć, że się im na warcholstwo nie pozwoli, a w razie potrzeby warchołów należycie ukarze.

Juljusz Mleczko z Dąbrowskiego.

III.

M. Ostrawa, Czechy, w styczniu.

Kochani bracia! Czytamy tutaj „Piasta" i inne pisma polskie i prawdziwa boleść każdego ogarnia, bo nie możemy się doczytać i doczekać czegoś dobrego. Pisma ujadają jedno na drugie, stronnictwa kłócą się ze sobą jak pijane baby, włóczą się za łby nietylko po gazetach, ale i w Sejmie, a państwo, rzecz prosta, coraz biedniejsze, życie coraz przykrzejsze, bo inaczej być nie może. W republice czeskiej są także różne stronnictwa. Ale przecie te stronnictwa w inny sposób ze sobą walczą, niż u nas, a wobec Niemców n. p. idą zawsze w jednym szeregu, tak, jak w każdej sprawie państwowej. U nas inaczej. W Polsce stronnictwa polskie, z nienawiści do drugich stronnictw polskich, gotowe się łączyć nawet z największymi wrogami narodu i państwa. Jest to objaw katastrofalny. Nie dziwcie się, bracia w Ojczyźnie, że tu Czesi kpią z Polaków, że pokpiwają z państwa polskiego i powiadają otwarcie, że Polacy zaprzepaszczą własne państwo, bo się będą wzajemnie zjadać, a przez to pomagać tym, którzy to państwo chcą zniszczyć. Bracia kochani, czy nie nastąpi w Polsce opamiętanie się? Czy rzeczywiście P o l a c y c h c ą z n i s z c z y ć s w o j e p a ń s t w o?!

Byłoby pół biedy, gdyby tych stronnictw było niewiele. Ale w Polsce jest stronnictw za dużo, a co chwila jeszcze powstają nowe. Tego już żaden cudzoziemiec, ba, tego żaden rozsądny Polak nie jest w stanie zrozumieć. Tem mniej zrozumieć można rozbijanie się ludu. **Chłopi w Polsce mają wszyscy jednakowe interesa.** Żyją z ziemi, są rolnikami, a interes rolnika jest wszędzie jednaki. Rolnik musi dbać o to, żeby mógł swoje produkty dobrze sprzedać, ażeby mógł tanio kupić nawozy sztuczne i to, czego mu potrzeba. W Polsce każdy rolnik rozumie, że **w interesie państwa i ludu leży przeprowadzenie reformy rolnej**. Jeżeli się więc ma jeden i tensam interes wspólny, to **po jakiego djabła jest tyle stronnictw ludowych?** Nie wiem, czy jest chłop w Polsce, któryby się zgodził na to, że jego większym przyjacielem jest żyd, Niemiec czy Ukrainiec, aniżeli ksiądz, inteligent, obszarnik czy przemysłowiec — Polak. Nie wiem, czy jest w Polsce chłop, któryby się zgodził na to, żeby Polską rządzili nie Polacy, tylko Niemcy, żydzi, Ukraińcy i Polacy jako dodatek do tamtych. I niema w Polsce chłopa, któryby się zgodził na to, żeby ziemie nasze na kresach wschodnich mogły być parcelowane między Ukraińców i Białorusinów, a na zachodzie tylko między Niemców. Jakie zagadnienie poruszyć, **wszędzie widzi się wspólność poglądów i interesów wszystkich polskich chłopów.** A więc po co te rozmaite stronnictwa? **Powinno być tylko jedno stronnictwo ludowe.** Jakie? Takie, które niema rozwichrzonych poglądów na sprawy państwowe, które idzie drogą rozsądku i umiarkowania, które prowadzi człowiek, odczuwający potrzeby wsi, potrzeby chłopa polskiego i jego dążenia, najlepiej. Czy jest taki człowiek? Jest. Przecie nikt nie wytłumaczy myślącemu chłopu, że lepiej zna nasze potrzeby i dążenia p. Thugutt, czy p. Dąbski, czy p. Bryl, aniżeli prez. Witos, chłop z krwi i kości. Wybór jest łatwy.

Zjednoczenie chłopów — to rzecz ważna dla ludu i ważna dla państwa. **Lud jest dzisiaj w nędzy, właśnie dlatego, że jest rozbity.** Państwo jest w nędzy, bo niema się na kim oprzeć, skoro naturalna podpora państwa, chłopi, są rozbici. Jeżeli chłopi są fundamentem Rzeczypospolitej, to ten fundament w obecnym stanie jest porozbijany, podczas gdy powinien stanowić jednolity blok.

Czy potrzebne jest, że tylu ludzi musi się tułać za granicą, aby zarobić na czarny chleb? Czy potrzebne tyle poniewierki i wyzysku? Nie! W Polsce jest dość miejsca i chleba dla wszystkich, którzy chcą pracować. Trzeba tylko przeprowadzić reformę rolną i dać potrzebującym ziemię. A to stać się może tylko wtedy, gdy lud stanowić będzie jedną armję i naprawdę stanie się gospodarzem państwa. Nad tem, kochani bracia, pracujcie!

Ignacy Pietrowicz. Józef Wójcik. Antoni Kaczmarczyk.

IV.

Apostoles, Argentyna, w grudniu.

Piszę do Was, kochani Bracia, z dalekiego świata. Piszę, bo łączy nas jedna mowa, jedna Matka, nasza ukochana Polska. My, choć tu jesteśmy poza oceanem, sercem i duszą tkwimy w Ojczyźnie i pilnie śledzimy, co się w Niej dzieje. Jeśli Wy pracujecie zgodnie i gospodarnie, jak Bracia, to i my się tu cieszymy, bo mamy czem pochwalić się przed obcymi, którzy przez to Wasze postępowanie nabierają dla nas szacunku. Nam tu nie tak łatwo, jak Wam, być Polakami i chwalić się Ojczyzną, bo często, niestety, musimy wysłuchać ostrej krytyki tego, co się u Was dzieje. My tu, na obczyźnie, miłujemy Ojczyznę goręcej i szczerzej, choćby dlatego, żeśmy od Niej daleko. I mamy do Was, Bracia, w kraju, jedną tylko prośbę: p r z e s t a ń c i e s i ę k ł ó c i ć, z a n i e c h a j c i e s w a r ó w, p o d a j c i e s o b i e r ę c e, b o t y l k o z g o d n a p r a c a u m o ż l i w i z b u d o w a n i e p a ń s t w a i d a n i e m u p o d s t a w d o r o z w o j u. Niema większego skarbu, jak wolne państwo własne. Niema nic gorszego dla państwa, jak gdy ci, co są jego podporą, między sobą się kłócą i własne osłabiają siły. Baczcie, Bracia rodacy, byście przez kłótnie nie zaprzepaścili tego największego skarbu. Przeklęłyby Was za to Wasze dzieci i wnuki!

Michał Ciechanowski.

Jak broni interesów ludu „stronnictwo“ p. Dąbskiego.

Jak wiadomo, rolnictwo znalazło się w ostatnich czasach w położeniu nader krytycznem. Ceny artykułów przemysłowych rozpoczęły obłędny taniec, skacząc z dnia na dzień w górę i przekroczyły bardzo znacznie ceny przedwojenne. Natomiast ceny produktów rolniczych, a specjalnie zbóż, utrzymywały się prawie do początku grudnia, w wysokości 40% cen przedwojennych. Jak rolnik dotkliwie odczuwał tę różnicę cen, wie o tem każdy z własnego doświadczenia. Na kupno płótna, butów i t. p., musiał sprzedać kilka razy więcej zboża, niż to czynił przed wojną. Rolnik musiał się ograniczać do jak najniezbędniejszych rzeczy, musiał się zadowolić jedną koszulą na grzbiecie, podczas gdy przed wojną miał ich co najmniej kilka, teraz mógł na kilkoro dzieci kupić jedną parę butów, a w wielu wypadkach i na takie „zachcianki“ nawet nie starczyło. Nędza straszna poczęła ogarniać całe wsie.

Przyczyny taniości zboża dobrze są znane każdemu. Zamknięcie granic kraju powoduje gromadzenie się zboża i dużą podaż jego na rynkach krajowych. — Kupiec-handlarz ma w czem wybierać, to też oferuje rolnikowi niskie ceny za jego produkty. A przecież rolnik musi to zboże sprzedać, choćby w myśl przysłowia: „nie samym chlebem człowiek żyje“. Ten wyjątkowy stan wyzyskiwania większości obywateli trwał przez szereg lat i doprowadził rolnictwo nasze do kompletnej prawie ruiny i nędzy, pozłoconej rzekomym dobrobytem, rzekomo, według opinji miast, panującym na wsi.

W takim to momencie nadszedł podatek majątkowy. Skąd rolnik miał wziąć pieniędzy, skoro ich nie miał? Zapasy zbiorów ledwo że wystarczały na pokrycie własnego utrzymania i na jakie takie uruchomienie maszyny gospodarczej na rok przyszły, o czem przeciętny mieszczuch nie ma najmniejszego pojęcia. W pojęciu mieszczucha, rolnik sieje tylko jedno ziarno, a zbiera ich korzec. Nie zna, a właściwie z wrodzonego lenistwa, nie chce znać tego łańcucha znoju, trudu i kosztów, jaki ciągnie się między tem jednem a stu ziarnami.

Rząd Witosa rozumiał dobrze i ogarniał sytuację na wsi. Wychodził z rozumnego założenia, iż chcąc coś wydostać dla państwa od obywatela, winno się temu obywatelowi umożliwić danie. Chodziło tu o kwestję podatku majątkowego. Rząd Witosa wybrnął z tej sytuacji w następujący sposób:

Wiedząc, jak trudno jest na wsi o gotówkę, porozumiał się z organizacjami rolniczemi o sfinansowanie podatku majątkowego w naturze, t. j. pod postacią zboża. Wyznaczono pewien kontyngent zboża na wywóz. Specjalnie wyłoniona centralna instytucja handlowa miała tę transakcję przeprowadzić. Instytucja ta przez wchodzące do niej rolnicze organizacje handlowe, miała przyjmować zgłoszenia rolników na sprzedaż zboża, przeznaczonego na wywóz za granicę. W zamian za to wydawać miała kwity, opiewające na franki złote, które to kwity miały służyć do zapłacenia pierwszej raty podatku majątkowego. Państwo zaś miało dostarczone zboże wywieźć za granicę, tamże sprzedać i w ten sposób uzyskać od rolnictwa podatek majątkowy. — Rzecz to była ważna z dwojakiego powodu: raz, że umożliwiła rolnictwu spłacenie podatku majątkowego bez straty, spowodowanej wskutek dewaluacji marki polskiej, a pozatem, że ułatwiała spłacenie podatku i wydobycie pieniędzy przy obecnym katastrofalnym braku gotówki.

Na skutek wiadomości o wywozie zboża, ceny jego poszły w górę.

To wystarczyło w zupełności, żeby pobudzić do szału pismaków miejskich. Posypały się jak z rękawa zarzuty przeciw wsi, że chce miasta wygłodzić, że powoduje drożyznę, wytoczono znów haniebny a niesłuszny zarzut „rolnika-paskarza“.

Jakto, więc jak płótno, skóra, sukno, buty drożeją z dnia na dzień, jak za nie płacimy dwa razy więcej, niż przed wojną, to żaden pismak miejski nie podniesie przeciw temu protestu? Czyż ludzie ci nie widzą wcale nieszczęsnego położenia wsi, czyż nie umieją porównać cen produktów rolniczych z cenami artykułów przemysłowych?

„Kurjer Lwowski“ organ „stronnictwa“ p. Dąbskiego, w numerze z dnia 12-go stycznia, pod tytułem: „Ogładzanie kraju“, rzuca się na rząd Witosa za projektowany wywóz zboża za granicę. Artykuł ten przepojony jest cały nienawiścią do rolnika.

Myślący człowiek nie może zrozumieć, czyje interesy reprezentują w Sejmie adwokaci, wojskowi i lekarze, grupujący się w stronnictwie p. Dąbskiego. Jakiem prawem przywłaszczają sobie miano przedstawicieli ludu, a temsamem rolnictwa. Należałoby wogóle tych panów zapytać, ca zacz właściwie oni są.

Tylko... że oni napewno nie odpowiedzą i będą „dyplomatycznie“ milczeć, wychodząc z założenia, iż milczenie, to złoto (djety poselskie). *R. L.*

Co to ma znaczyć?

Ściąganie podatku majątkowego za pomocą wojska!

Prezydent ministrów, jako minister skarbu wydał okólnik, zapowiadający, że przeciwko opieszałym płatnikom podatku majątkowego wyśle wojsko, które rządowi pomoże ściągać ten podatek. Nie zrobiono w tym okólniku żadnej uwagi, że sprawa nie dotyczy włościan. A więc liczyć się trzeba z tem, że **prezydent Grabski posyłać będzie na wieś wojsko dla ściągania podatku majątkowego!**

Przeciwko takiemu stawianiu sprawy musimy się z całą stanowczością zastrzec. Ludność wiejska płaci i płaciła podatki wzorowo. Jeżeli gdzie tego nie było, to winę ponosiła nieudolność władz podatkowych, nigdzie prawie dobrze nie funkcjonujących, ale nigdy chłopi. Jest rzeczą stwierdzoną, że najlepszym płatnikiem podatku jest chłop.

Dzisiaj wieś jest bez gotówki. Pieniędzy niema. Ludność jednak płaci podatki. Jest jednak mnóstwo wypadków, że zaliczki podatkowe wymierzone zostały w tej wysokości, iż niejeden nie jest w stanie ich zapłacić. Winę ponoszą znowu urzędy skarbowe. Czy na tych płatników myśli p. Grabski posłać wojsko?

Możeby należało raczej przypilnować wielkich przemysłowców w Łodzi i Bielsku, którzy od lat o zukiwali skarb państwa, z którego ciągnęli, co się dało. Rolnictwo nie zasłużyło sobie na takie traktowanie, tembardziej, że ze strony państwa nie miało nigdy pomocy.

Jak „Wyzwoleńcy" uświadamiają lud.

Zamieściliśmy w poprzednim numerze bardzo znamienny list z Kraśnika w Kongresówce, p. t.: „Zabronić posłom ogłupiania ludu". A oto poczta przynosi nam znowu inny list, również z Kongresówki, z powiatu pińczowskiego, poruszający tęsamą mniej więcej sprawę, ale odnośnie nie do posłów, tylko do agitatorów „Wyzwolenia". List ten, niezmiernie charakterystyczny, przytaczamy poniżej:

„Dnia 15 listopada z. r. wszedł do mego mieszkania wraz z moim sąsiadem, jakiś nieznany mi człowiek. Sąsiad, pochwaliwszy Pana Boga, powiada do mnie: Prowadzę tego pana do was, żebyście sobie pogadali, bo ja politykować nie umiem. Poprosiłem żeby siedli. Ów nieznajomy odezwał się odrazu:

„Widzi pan, ja tu chcę zrobić u was zebranie. Chcę was uświadomić. Wiem, żeście są wszyscy „Wyzwoleńcami", aleście odcięci od miasta, nie wiecie, co się w świecie dzieje, więc przyszedłem wam o tem powiedzieć Czy pan wie, c o się działo w Krakowie 6 listopada? Wie pan? Dobrze. Czy to nie powinno się rozsiać po całej Polsce? Powinno, ale do tego potrzeba organizacji. Nas chłopów jest w narodzie największa liczba. My powinni rządzić. Wy tu we wsi macie stu ludzi, zdolnych do broni. Powinniście podać, że macie 4. Trzeba robić, jak w Krakowie. Gdy tak wszyscy chłopi wstaną, to obalimy rząd Chjeno-Piasta. Wtedy dopiero będzie dobrze. Ziemię natychmiast rozda się chłopom. Wielkie kapitały skonfiskuje się na rzecz skarbu, albo się je odda bezrobotnym..."

Nie mogąc wytrzymać dłużej, przerwałem mu tę gadaninę i powiadam:

— Mój panie, nie pleć pan głupstw! Co pan opowiada o konfiskacie kapitałów! Widzieliśmy to w Rosji. Tam też skonfiskowano fabryki i kapitały i co z tego przyszło robotnikom? Czy i wy chcecie iść śladem Trockiego? To panu zajścia krakowskie podobają się? Dużoście tam wybili „burżujów"? Któż tam poszedł ze świata niewinnie? Tylko synowie biednego ludu, a panu i pańskim zwolennikom to właśnie się podoba! Zabijanie, mordowanie, rabowanie — to ma być hasłem dla ludu?! Niech mi pan nie opowiada o rządach robotniczo-włościańskich. Pamiętam rząd Moraczewskiego i Thugutta. Co nam chłopom ten rząd przyniósł? Sekwestr zboża i osławiony kontyngent. Pan tu się przedstawia za chłopa, a pan właściwie jest socjał, podżegający do awantur, na których wy nie tracicie, bo nic do stracenia nie macie, jak ten góral, co śpiewał: „hulaj góral, nie pytaj nic, nie przehulasz „bo nie masz nic".

Na to ów przybysz wstał i powiada:

— Z panem nie mam co gadać. Niech mi pan tylko pokaże drogę do sklepu!

Wyszliśmy w trójkę z domu. Odprowadziłem przybysza za wieś i powróciłem, różnie myśląc.

Wieczór koło godziny 9-tej zjawia się ów przybysz znowu u mnie i prosi o nocleg. Opowiada, gdzie był, z kim rozmawiał, a wreszcie oświadcza mi: Ja pana też przerobię! Co pan może przyznać rządowi Witosa dobrego? To, że marka spadła?

Na to ja mu:

— A pamięta pan, jak to za markę niemiecką płacono naszych 60? Dzięki rządowi Witosa oderwano naszą markę od niemieckiej. W Niemczech za kilo chleba płaci się pół miljarda, a u nas? Gdyby nie rząd Witosa, to u nas trzebaby płacić 30 miljardów.

Nie miał ochoty dalej się spierać i poszedł spać. Rano koło godziny 10-tej poprosił mnie, żebym go odprowadził tąsamą drogą, co wczoraj. Zgodziłem się.

Gdyśmy wyszli kawałek za wieś, powiada on do mnie: — To pan nie przejdzie do lewicy?

Ja na to: — Nigdy! Bo wiem do czego doszło przy rządach lewicowych w Rosji.

Na to on wyjmuje naraz browning i powiada: — Ołów ci w łeb, mądralo! Powiat pińczowski cały stał pod znakiem „Wyzwolenia" a o ciebie padło na jedynkę 19 tysięcy głosów! — Tym razem ci daruję, ale masz to naprawić, masz milczeć, bo zginiesz jak pies!

Struchlałem. I naraz zobaczyłem całą wartość „Wyzwolenia". Nie chcesz, ale musisz. Nie chcesz, to padniesz jak pies. A więc co? Terror, bolszewizm!!

Na bolszewickich, zaiste, metodach oparli się „Wyzwoleńcy". I nie dziwota. Któż do nich należy? Ci, którzy są materjałem na bolszewików. A porządny człowiek, porządny gospodarz, jeśli się do nich zalicza, to jest tylko obałamucony przez faryzeuszów, albo to robi ze strachu, bo jak widać, pp. „Wyzwoleńcy" a zwłaszcza ich agitatorzy, za argument agitacyjny uważają nietylko argument, mający trafić do przekonania, ale także browning, trafiający w serce lub mózg. *Błażej Augustyn* z Gabultowa.

Bolączki.

Pokrzywdzenie ludności przy wywłaszczeniu gruntów pod kolej. W marcu 1921 r. rozpoczęto budowę kolei Kutno—Płock Pod kolej zabrano grunta chłopskie w gminach Florka, Michałowa i Gołębiówka. Roboty prowadzono, aczkolwiek nie załatwiono sprawy z wywłaszczeniem gruntu. Dopiero 12 listopada 1923 r. wezwano właścicieli zabranych gruntów do starostwa i oświadczono im, że otrzymają po 26 miljonów za mórg ziemi ornej, a po 28 za mórg łąki. Za cenę tę można w tych stronach nabyć teraz najwyżej ćwierć morga ziemi, wyrządzono więc ludności ciężką krzywdę. Sprawę tę poruszył w Sejmie dnia 5 z. m. poseł Ostrowski imieniem posłów Piastowców, domagając się szybkiego załatwienia rekursu poszkodowanych i przyznania im ceny targowej za ziemię.

Sprawę szkolnictwa w województwie śląskiem poruszył w Sejmie imieniem posłów Piastowców poseł Bobek. Dzieją się w tem województwie rzeczy niebywałe. Sejm śląski uchwalił ustawę o likwidacji administracji szkolnej na Śląsku Cieszyńskim — sprzeczną i z konstytucją i ze

śląskim statutem autonomicznym. Na tej podstawie dokonują się w tem województwie nominacje nauczycielskie w sposób sprzeczny z ustawą i krzywdzący często najlepsze siły nauczycielskie. Poseł Bobek domaga się unieważnienia nominacyj szkolnych, wydanych w ostatnich tygodniach oraz unieważnienia ustawy Sejmu śląskiego z 16 maja 1923 r., jako sprzecznej z konstytucją.

Z rozmyślań głupiego chłopa.

Czytałem gdzieś, że są gwiazdy, tak daleko oddalone od nas, że światło ich potrzebuje 100 i więcej lat, by doszło do naszej ziemi. Nie bardzo temu wierzyłem, bo to się łatwo w głowie pomieścić nie może. Ale teraz już — wierzę. Nie wiem, jak daleko jest z Warszawy do Limanowy. Musi jednak być parę miljardów mil, skoro do Limanowy dotychczas nie nadeszło rozporządzenie ministra Kiernika z Warszawy, aby sprzedać konie inspektorskie i policji państwowej. Widocznie rozporządzenia dochodzą do Limanowy dopiero po latach, tak, jak do ziemi promienie z dalekich gwiazd.

Ludziska cuda na ten temat opowiadają. Jedni twierdzą, że nasi funkcjonarjusze państwowi są mądrzejsi od ministra, bo gdyby byli konie sprzedali w sierpniu, byliby wzięli najwyżej kilka miljonów, gdy dziś te konie warte są kilka miljardów. Jakby tak marka polska jeszcze spadła, to za rok będą warte kilka tryljonów, no i państwo... obejdzie się bez pożyczki zagranicznej, bo te tryljony wystarczą na naprawę skarbu. Drudzy powiadają, że może te konie są potrzebne. Gdy gmina naprawia drogi, czyli robi szarwark, to potrzebuje dużo koni. Teraz naprawia się skarb państwa, czyli robi się wielki szarwark państwowy. Kto wie, czy się te konie nie przydadzą, choćby do zwożenia marek!

Ale dajmy temu spokój. Za lat sto z pewnością już koni nie będzie, bo rozporządzenie ministerstwa dotrze do Limanowy i urzędnicy zrobią swoje. Chyba, żeby te konie przedtem... pozdychały.

Pisał kiedyś nasz kochany Bojko o swoich czasach szkolnych. Napiszę i ja o szkołach. W Limanowy jest szkoła tasama, co przed 40 laty. Tylko wtenczas była 4-klasowa, a dziś jest 7-klasowa. Przed 40 laty było 4 nauczycieli i dyrektor, który uczył. W jednej klasie było nas 70 chłopców i dziewcząt. Może to było nie hygienicznie, ale wszyscy byli zdrowi i zuchwali aż strach. Nauczyciel przy pomocy buka wykładał, oprócz czytania, pisania i rachunków, historję Polski, uczył nas o chowie bydła, sadownictwie, o uprawie roli, uczył nas szczepić drzewka, hodować pszczoły, ryby i t. d. Po skończeniu szkoły chodziliśmy co niedzielę na tak zwaną „powtórkę". Uczono nas tam pisać listy, podania do władz, wypełniania przekazów pocztowych, uczyliśmy się nawet polityki, bo musieliśmy czytać pisma „Chata", „Dzwonek", „Nowiny" i t. d. To była moja pierwsza szkoła polityczna. Byłbym z niej Bóg wie dokąd zajechał, może nawet do Warszawy, zamiast tego niezdary Łaskudy, gdybym się nie spostrzegł, że, kto chce sprawiedliwie politykować, musi być dziadem. Tak i cisnąłem politykę w kąt.

Ale wracam do szkoły w Limanowy. Nie wiem, czy mnie dobrze poinformowano, ale w tej szkole jest dzisiaj nauczycieli 30. Pytam się jednego ucznia z 7 klasy: ilu was jest w klasie? Odpowiada mi: dwunastu. A ilu was uczy nauczycieli? Odpowiada: pięciu. Nie mam wrażenia, żeby ten siedmio-klasista umiał więcej odemnie, choć po 40 kilku latach zaledwie część z mojej nauki została mi w głowie. Czy tylu nauczycieli jest potrzebnych w takiej szkole? Wołamy „oświaty, oświaty", ale, na miły Bóg, ja muszę dodać: oświaty praktycznej i taniej, bo nas nie stać na zbytki.

A czy przypadkiem nie mamy za dużo posłów! To nie ja zadaję to pytanie. Słyszy się dziś na każdym kroku: **poco tylu posłów?** Przecie oni zjedzą sami wszystkie dochody państwowe. Gdyby było w Sejmie tylu posłów, ilu ich jest w Senacie, nie byłoby wcale uszczerbku, a w Senacie wystarczyłoby 10% tego, co dziś jest. Słyszy się coraz częściej na wsi: poco państwo utrzymuje taką liczną gromadę krzykaczy, którzy za to robią burdy, kompromitują państwo i naród i podminowują to państwo bezmyślną agitacją, ogłupiającą lud. Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść. Jeśli mowa o naprawie skarbu, **trzeba oszczędności zacząć od góry i zmniejszyć liczbę posłów.** Będzie mniej ludzi w Sejmie, to będzie mniej hałasu, a więcej pracy. A właśnie lud chce pracy, spokoju i zgody.

Dlaczego jest u nas źle? Bo mamy: za dużo posłów, za dużo urzędników, za dużo robotników, za dużo pieniędzy, za dużo żydów. A powiada przysłowie: „gdzie czego za dużo, tam nie zdrowo".

Józef Strug z Lipowego.

Na wasze głowy, zdrajcy!

Biedna ludność wiejska grzęźnie w coraz większej nędzy, przekraczającej już wszelkie granice. Brak grosza, drożyzna, coraz więcej z dnia na dzień szalejąca, uniemożliwiają wielu, wielu chłopskim rodzinom zakupienie jednej bodaj dla całej rodziny koszuli, jednej pary butów, bo to wszystko kosztuje dziś grube miljony. Opału nie kupi, bo obszarnik ani sprzedać nie chce, ani nie musi; na sól, na tę nędzną ostatnią omastę, bez której się nie obejdzie żaden biedak, niema grosza nawet, a tu na topkę trzeba setek tysięcy. Tonie lud całą noc w ciemnościach, bo nie stać go na zakupienie choćby litra nafty. Chodzić musi biedny piechotą, nieraz bosą nogą, gdyż nie stać go na zakupienie kolejowego biletu. Nie pośle ani telegramu, ani listu, choćby kto najbliższy umierał, bo płacić za to trzeba miljony.

Cieszył się lud biedny, gdy za rządów Witosa zaczęto dostarczać po cenach zniżonych soli, nafty, węgla, gdy zaczęło się raz naprawdę o nim myśleć i nie słowami, ale czynem przychodzić mu z pomocą. Krótka, niestety, była radość biednego ludu, na jego i Polski nieszczęście.

Warchoły, ludzie bez poczucia odpowiedzialności, bez sumienia i bez litości, spowodowali upadek rządu, który, troszcząc się o ciężki los nas najbiedniejszych, zaczął przychodzić nam z pomocą, jak to poprzednio zawsze czyniono robotnikom i miastom.

Dziś z głodnych ust naszych wydziera się szalony krzyk rozpaczy: Co wam, rozbijacze, zawiniły miljony nędzarzy wiejskich, że wpędziliście nas przez wasz potępieńczy krok, w najskrajniejszą nędzę? Dla was to rzecz obojętna! Odziani w ciepłe futra, syci miljardowemi zyskami, utraciliście naszych prawdziwych opiekunów w momencie, gdyśmy poczęli się cieszyć, że stosunki zmieniają się na lepsze, i że będzie można jako tako przezimować!

Ku waszym, dobrze wyglądającym twarzom wyciągają się dziś miljony, okrytych łachmanami, rąk, ściskających straszliwe przekleństwo: Niech nędza rzesz chłopskich, ginących z głodu, marznących w nieopalanych chatach, chodzących boso, goło, spadnie na wasze głowy Bryle, Pluty, Berki, Powłowscy!

Za waszą pychę, dumę, zachłanność, samolubstwo, niech na wieki ściga was zemsta mas chłopskich, które wtrąciliście w szpony paskarzy, lichwiarzy i nędzy.

Całe pokolenia pamiętać wam będą tę straszną hańbę i ten szatański wasz czyn, rujnujący podstawę Polski — lud włościański.

Józef Brożyna. Jan Zakliczyński. Stanisław Brzostek

Z polityki wewnętrznej.

Praca rządu Witosa zaczyna wydawać owoce. — Wzrost dochodów państwa. — Koniec druku marek. — Założenie Banku Polskiego. — Jakie będziemy mieć nowe pieniądze. — Lęk p. Grabskiego przed fachowcami?

Położenie finansowe w Polsce zaczyna się poprawiać w sposób widoczny.

Dodatnie skutki olbrzymiej pracy rządu Witosa dla uzdrowienia skarbu państwa i poprawy stosunków w Polsce, **zaczynają się ujawniać coraz bardziej.** Rząd Witosa przeprowadził w Sejmie ustawę o waloryzacji, obowiązującą od 1 stycznia b. r., stwarzając w ten sposób możność pokrycia wydatków państwa dochodami z podatków. Dzięki temu, oraz dzięki przyciśnięciu śruby podatkowej, **dochody państwa wzrosły** w sposób taki, że prez. Grabski mógł już był zapowiedzieć, iż w najbliższych dniach, mianowicie **5 lutego, zaprzestanie drukować marki polskie.** Ma to szalone znaczenie. Zaprzestanie druku marek — to nareszcie koniec spadku wartości marki. A więc nareszcie stałość pieniądza, a więc możność powrotu do normalnych stosunków. Zapewne, w pierwszych miesiącach, jak to przewidywał w budżecie rząd Witosa, będziemy jeszcze mieli deficyty, przewidywane przez p. Grabskiego w tejsamej wysokości, jak rząd Witosa, ale one będą pokryte z podatku majątkowego, który także rząd Witosa w Sejmie przeprowadził. Skutki pracy rządu Witosa, którą tylko kontynuuje rząd obecny, pokazały się namacalnie w tem, że **dolar** już od dwóch tygodni nie idzie w górę, a przeciwnie **obniża się.** Z chwilą zaprzestania druku marek, zwyżka kursu dolara jest wykluczona, a spodziewać się należy obniżenia go. Weszliśmy więc już na drogę, wiodącą do rzeczywistej poprawy, a weszliśmy dzięki wielkiej pracy rządu Witosa, który nie zawahał się przed nałożeniem na ludność ciężarów, wiedząc, że to jedyna droga do poprawy stosunków wogóle.

Idąc drogą, wytkniętą przez rząd Witosa, **rząd** obecny przystąpił do prac nad wprowadzeniem nowego wartościowego pieniądza. W tym kierunku rząd Witosa położył trwałe fundamenty. Obecnie wyszła już ustawa, na podstawie której **powstaje Bank Polski, mający wydawać pieniądze, oparte na złocie.** Bank ten powstaje z kapitałem 100 miljonów złotych polskich. Obejmuje miljon akcyj po 100 złotych polskich, czyli po 193 miljony marek, płatnych jednak tylko albo w złocie, albo w walutach o wartości złotej. Jest to bank prywatny. O ile społeczeństwo samo złoży tę kwotę, o tyle będzie to bank zupełnie prywatny. O ileby nie złożyło, wpłaci resztę rząd. Prezesa banku mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady ministrów. Bank ten **ma jedyne prawo wydawania banknotów,** mających wartość złotą, bo opartych w 3-ciej części na złocie, jakie ten bank posiada. Pierwszych 25 akcyj Banku Polskiego zakupił Prezydent Rzeczypospolitej. Dalej 100 akcyj zakupił min. skarbu, G r a b s k i, zaś 10 tysięcy akcyj zakupił Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu. Należy sądzić, że w ciągu lutego cały kapitał zakładowy Banku Polskiego będzie pokryty, co umożliwi nareszcie wydanie nowego pieniądza.

Prezydent Rzeczypospolitej wydał **ustawę o tym nowym pieniądzu.** Jednostką monetarną w Polsce będzie **złoty polski,** zawierający 9 trzydziestych pierwszych części grama czystego złota, mający więc, wedle zwyczajów międzynarodowych, p e ł n ą w a r t o ś ć z ł o t ą. **Złoty dzieli się na 100 groszy.** Będziemy tedy mieli **monety kruszcowe** następujące: z ł o t e po 100, 50, 20 i 10 złotych; s r e b r n e po 5, 2, 1 i pół złotego; n i k l o w e po 20 i 10 groszy; b r o n z o w e po 5, 2 i 1 groszu. M o n e t z ł o t y c h n a r a z i e w y b i j a ć s i ę n i e b ę d z i e. Powód zupełnie jasny: żydzi by je natychmiast wywieźli za granicę i złote straciłyby natychmiast swoją wartość. Będziemy natomiast mieć monety srebrne. Na tych monetach znajduje się na jednej stronie orzeł polski oraz cyfra, przedstawiająca wartość tej monety, na drugiej stronie rysunek, przedstawiający przyklękającego, długowłosego rycerza-władykę, wznoszącego palce jak do przysięgi, w drugiej ręce trzymającego wielki miecz. Rysunek ten będzie okolony napisem: „Rzeczpospolita Polska 1923". Pozostanie ta data **1923** dlatego, że modele tych pieniędzy wykonane zostały w roku 1923 **przez** rząd Witosa. Te pieniądze będą więc także dowodem, kto przygotował i kto umożliwił ich wydanie. Monety n i k l o w e będą mieć po jednej stronie tylko napis wartości, po drugiej stronie godło państwowe, okolone również napisem: „Rzeczpospolita Polska 1923". Podobnie wyglądają monety b r o n z o w e. Mennica państwowa została już uruchomiona na Pradze pod Warszawą. Na razie bić ona będzie tylko monety bronzowe, niklowe zaś i srebrne będą bite w mennicy wiedeńskiej, najlepiej urządzonej w Europie. Monety złote będą bite tylko w Polsce. Z czasem mennica polska bić będzie wszystkie rodzaje monet. — Obecne zamówienia mennicy wiedeńskiej spowodowane zostały potrzebą jak najszybszego dostarczenia nowych pieniędzy. —

Słynny angielski finansista Young, zaproszony swego czasu przez rząd Witosa, jako doradca rządu w sprawach finansowych, powróciwszy onegdaj z Anglji, gdzie bawił przez miesiąc, biorąc udział w wyborach, oświadczył, że zastał Polskę w zupełnie innych warunkach, niż ją był zostawił, bo ją zostawił markową, a zastał prawie złotą. Cuda na świecie się nie dzieją. Musiał to wszystko ktoś przygotować. Otóż przygotował te doniosłe przemiany nie kto inny, tylko **rząd** Wi-

tosa. To pozostanie na zawsze jego historyczną zasługą.

Chodzi tylko o to, by rząd obecny nie robił fałszywych kroków, by ściśle szedł drogą przez rząd poprzedni wytkniętą. Niestety, temperament p. Grabskiego jest tego rodzaju, że nie zawsze można być spokojnym, czy z tej drogi nie zejdzie. Widać to choćby po ostatnich jego pociągnięciach. P. Young, przybywszy z powrotem do Polski, chciał dalej służyć swoją radą rządowi i, rzecz prosta, zażądał wglądu we wszystkie akta, dotyczące skarbu. Prez. Grabski oświadczył mu, że on sam na to zgodzić się nie może, chyba tylko na życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, równocześnie zaś namówił Prezydenta, by się na to nie zgodził, co też Prezydent uczynił. Wobec tego **p. Yuong oświadczył, że niema w Polsce co robić i że wyjeżdża do Anglji.** Współpraca takiego fachowca jest potrzebna. — W Sejmie wiadomość o jego wyjeździe wywarła fatalne wrażenie. Może więc jeszcze p. Grabski się cofnie.

Prez. Grabski, sam człowiek niezwykłej wiedzy, ma jednak dziwny lęk czy wstręt do fachowców. — Z ministerstwa skarbu pousuwał najtęższych fachowców, obecnie zaś zamanifestował ten swój wstręt czy lęk, bo **wycofał ze Sejmu wniosek rządu Witosa o wprowadzenie egzaminów dla urzędników.** Rząd Witosa dążył do tego, by urzędnicy wszyscy mieli odpowiednie wykształcenie, żeby więc ci, którzy go nie mają, złożyli odpowiednie egzamina. Prez. Grabski, wycofawszy projekt, zmienił go o tyle, że egzaminy mają zdawać niekwalifikowani urzędnicy do VI rangi, ale wyżsi nie. To znaczy, że najwyższymi urzędnikami w państwie mogą być ludzie zupełnie niekwalifikowani! Należy sądzić, że Sejm te poprawki prez. Grabskiego usunie. Nie może państwo być dobrze rządzonem, jeśli jego najwyżsi urzędnicy nie mają odpowiednich kwalifikacyj. To jasne!

Obrady Sejmu.

Po dłuższej przerwie, Sejm zebrał się na nową sesję w poniedziałek, dnia 28 stycznia. Na sesji tej Sejm ma przeprowadzić budżet na rok bieżący, ustawę wojskową oraz ustawę o zgromadzeniach. Wszystko to przygotował rząd poprzedni.

Najważniejszem zadaniem Sejmu jest

zbadanie i zatwierdzenie budżetu.

Na tem wogóle polega cała wartość parlamentaryzmu. Dotychczas ani jeden budżet nie był przez Sejm przeprowadzony. Pozostanie na zawsze zasługą rządu Witosa, że budżet na czas przygotował i Sejmowi przedłożył, a więc zapoczątkował nareszcie prawdziwie parlamentarny sposób załatwiania tej najdonioślejszej sprawy państwowej. Obrady nad budżetem mają być skończone przed Wielkanocą. Mniej gadania na komisjach, mniej potoków wymowy, a w ciągu lutego możnaby było budżet załatwić. Niestety, w Polsce wogóle zadużo się gada.

Komisja budżetowa pracuje nad budżetem od kilku tygodni. Załatwiła już **budżet Sejmu i Senatu.** Rząd poprzedni proponował ustalenie djet poselskich w wysokości pensyj urzędników V rangi. Sejm uchwalił sobie pensje III rangi, a więc pensje wicemistrów. Prez. Grabski zgodził się na to, wskutek czego **budżet Sejmu i Senatu musiano podwyższyć o 600 tysięcy złotych polskich.** Wprawdzie **minister skarbu proponował, by posłowie zgodzili się na obniżenie swoich pensyj,** jednakże **poseł Bryl i inni lewicowcy gwałtownie się temu sprzeciwili** i prez. Grabski ustąpił.

Dalej Sejm zatwierdził już **budżet ministerstwa robót publicznych.** Komisja **podwyższyła** znacznie proponowaną **kwotę na odbudowę kraju,** mianowicie **z 4 i pół na 14 i pół miljonów złotych polskich.** Wreszcie komisja załatwiła **budżet ministerstwa oświaty.** Żydzi podnieśli podczas obrad szereg skarg na pokrzywdzenie szkolnictwa mniejszości narodowych w Polsce. — Stwierdzono, że zarzuty te były bez podstawy, bo mniejszości mają w Polsce tyle szkół, jak w żadnem innem państwie.

Pierwsze posiedzenie.

Posiedzenie Sejmu w poniedziałek odbyło się spokojnie. Na wstępie marszałek Rataj poświęcił żałobne wspomnienie zmarłym posłom, ś. p. Kazimierzowi Lutosławskiemu i Kryńskiemu z narodowej demokracji oraz Marcinowi Przewrockiemu z Klubu „Piasta". W miejsce ś. p. Przewrockiego, wszedł do Sejmu p. Bejsarowicz.

Następnie marszałek zawiadomił, że **rząd obecny wycofał z Sejmu projekt ustawy prasowej,** w Polsce niezmiernie ważnej, przygotowany przez ministra dra Kiernika i wniesiony przez rząd Witosa.

Rozpoczęły się potem obrady nad ustawą **o powszechnym obowiązku służby wojskowej.** Pierwszy zabrał głos imieniem Klubu Piastowców, poseł Gabrjel Dubiel. Poparł on projekt rządu, domagający się **dwuletniej służby wojskowej,** przeciw czemu wystąpił poseł Lieberman imieniem socjalistów. Rozprawę odroczono.

Następnie Sejm odrzucił 118 głosami przeciw 111 nagłość wniosku **w sprawie aresztowań w Wilnie** w związku ze strajkiem powszechnym, który w listopadzie chcieli wywołać socjaliści. Minister sprawiedliwości zawiadomił Sejm, że wszyscy aresztowani zostali w połowie grudnia uwolnieni. Z kolei Sejm przyjął wniosek nagły w sprawie nieregularnej wypłaty płac nauczycielskich.

Socjaliści i „Wyzwoleńcy" wnieśli wniosek nagły w sprawie „Pogotowia Patrjotów Polskich", organizacji, z której lewica chce koniecznie zrobić faszystów. Wykazaliśmy w poprzednim numerze, że cała ta organizacja, to była dziecinnadą, którą zajmować się nie warto. Wydymanie tej sprawy do rozmiarów „spisku", mającego na celu zamach stanu, jest nonsensem, obliczonym chyba tylko na to, żeby Polsce za granicą zaszkodzić, żeby ją przedstawić, jako kraj nieustającej wojny domowej.

W sprawie wysyłki robotników rolnych do Francji.

Ministerstwo pracy zarządziło rekrutację robotników rolnych do Francji w miesiącu lutym b. r. tylko z województwa lwowskiego, pomorskiego i łódzkiego. Nie zarządziło jej natomiast zupełnie na terenie województwa krakowskiego, obejmującego 24 powiaty.

Takiego podziału niepodobna zrozumieć. Min. pracy powinno wiedzieć o tem, że w Małopolsce zachodniej, a więc na terenie województwa krakowskiego, gęstość zaludnienia jest największa, grunta są najbardziej rozdrobnione, małorolni i bezrolni stanowią olbrzymi procent. Przed wojną z tego właśnie terytorjum, dziesiątki tysięcy ludzi rok w rok emigrowało, jeśli nie na dłużej — do Ameryki lub Danji — to bodaj na sezonowe roboty do Niemiec. Dziś emigracja jest wstrzymaną, odbywa się jedynie do Francji. Jeżeli gdzie, to właśnie w zachodniej Małopolsce jest najwięcej ludzi, potrzebujących pracy i to właśnie tych robotników rolnych, których Francja potrzebuje. W tej dzielnicy niema zresztą prawie wielkich obszarów dworskich, na którychby ludność mogła znaleść zarobek. Min. pracy powinno też w pierwszym rzędzie zarządzać rekrutację właśnie w tej dzielnicy.

Do posłów Piastowców zwracamy się z wezwaniem, by sprawą tą się zajęli i wymogli w Min. pracy, by rekrutacja robotników rolnych w ciągu lutego odbyła się także na terenie Małopolski zachodniej.

Baczność ludowcy!

W Wadowickiem: W myśl przepisów statutu organizacyjnego odbędzie się **w niedzielę, dnia 10 go lutego b. r.** o godz. 1 w poł. **w sali „Sokoła" w Wadowicach roczny powiatowy zjazd P. S. L.** W zjeździe zobowiązani są wziąć udział wszyscy przewodniczący, zastępcy, sekretarze i skarbnicy gminnych Rad ludowych, zorganizowanych na podstawie statutu P. S. L. „Piast", oraz naczelnicy gmin, delegaci, sympatycy P. S. L. Przybywający na zjazd mają się zaopatrzyć w poświadczenie gminnych zarządów P. S. L. Na porządku obrad: 1) zagajenie, 2) sprawy organizacyjne, 3) wybór Powiatowej Rady Ludowej na rok 1924, 4) dyskusja i wnioski. Sprawy bardzo ważne, dlatego uprasza się o liczny udział. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Za pow. Zarząd P. S. L. „Piast": *Fr. Świerkosz* przew., *Fr. Kuś* sekr.

W Kolbuszowskiem. W niedzielę, dnia **24 lutego b. r.** o godz. 10 rano odbędzie się w **Kolbuszowej zebranie Pow. Rady Ludowej,** po sumie zaś **publiczny wiec.** Omawiane będą ważne sprawy polityczne i gospodarcze, powinni więc przybyć wszyscy ludowcy i członkowie Kółek rolniczych. Za pow. Radę ludową:

Jan Bielak poseł, przew.

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

Sprawy polskie.

Niemców nie nauczyła niczego nawet klęska wojny światowej. Jak byli, tak pozostali rabusiami w całem tego słowa znaczeniu. — **Rząd berliński dokonał** w ostatnich tygodniach **ordynarnego rabunku własności polskiej, mianowicie** do spółki z rządem Gdańska, **wykradł bezcenne akta polskie.** W Gdańsku znajdowały się w archiwum akta i dokumenty, dotyczące Pomorza, sięgające 12 stulecia, a więc najstarsze pomniki naszych dziejów. Były tam więc **pergaminy z czasów książąt pomorskich:** Świętopełka, Mszczuga i Sambora, wszystkie nieomal **akta krzyżackie,** akta i **księgi porozbiorowe i rozbiorowe.** Traktat wersalski przyznał te wszystkie akta Polsce. Do czasu ostatecznego podziału archiwum Gdańska, miały te akta pozostać pod zarządem Gdańska. Obecnie, gdy rząd polski zażądał ustalenia podziału, okazało się, że **rząd gdański wszystkie te akta,** razem z katalogami, **wywiózł do Berlina** i oddał rządowi niemieckiemu. W ten sposób Niemcy zrabowali nam najstarsze pomniki naszych dziejów. Są w tych aktach dokumenty, stwierdzające łotrowstwa Krzyżaków i rządu pruskiego. Rząd polski wytoczył skargę o te akta przed Radą ambasadorów koalicji. Odzyskanie ich będzie jednak bardzo trudne, bo wobec grabieży katalogów, rząd polski nie wie nawet, czego ma żądać. Że najważniejsze z tych aktów Niemcy skradną, to pewna.

W byłej dzielnicy pruskiej przebywa dotąd **przeszło 100 tysięcy Niemców, którzy optowali na rzecz Niemiec,** czyli uznali się za obywateli niemieckich. Na podstawie traktatu wersalskiego, rząd polski miał prawo tych Niemców już dawno wyrzucić. Dlaczego tego nie zrobił, niepodobna zrozumieć, bo ci Niemcy odnoszą się do Polski wrogo i to zupełnie jawnie. Dopiero niedawno, w odwet za wyrzucanie polskich robotników z Niemiec, władze zaczęły wydalać tych optantów. — Z województwa pomorskiego wydalono w ubiegłym roku 370 Niemców, w najbliższym czasie zaś otrzyma nakaz wyjazdu 300 Niemców. Niema powodu się ciackać, tylko trzeba wyrzucić wszystkich, którzy na rzecz Niemiec optowali. Do tego ma Polska pełne prawo.

Ma prawo tembardziej, że jest rzeczą wiadomą, iż **ci Niemcy pozostają w łączności z organizacjami niemieckiemi,** planującemi stale odebranie Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska Polsce. Pozostają zwłaszcza w związku z organizacjami w Prusach wschodnich, głównem gnieździe hakaty. Tam robota przeciw Polsce wre. Rolników obłożono podatkiem w wysokości funta żyta na głowę na walkę z Polską. Onegdaj w Królewcu prof. uniwersytetu, Loringhofen, znany wróg Polaków, oświadczył w przemówieniu wyraźnie, że Niemcy muszą odzyskać ziemie polskie, że, jeśli nie pójdzie inaczej, to „krzyże z grobów powyrywają i przerobią na miecze, aby przywrócić ziemie polskie Niemcom".

Zamało i rząd i społeczeństwo polskie zwracało uwagi na **kresy wschodnie.** A te kresy, to pięta achillesowa naszego państwa. Okazuje się obecnie, że wśród Ukraińców w wschodniej Małopolsce i na Wołyniu, wśród których przed rokiem był dość silny prąd, zmierzający do porozumienia z Polakami, zaszedł obecnie przełom. Wszystkie **grupy polityczne ukraińskie zezują ku sowieckiej Ukrainie,** z którą Ukraińców łączy język

i kultura. Sowiety wprowadziły na Ukrainie i na Białorusi język narodowy w szkole i w urzędzie. Ukraińcy więc mają tam oparcie, taksamo jak Białorusini. Gdy się do tego doda niezwykle silną agitację bolszewicką w tych dzielnicach naszego państwa, gdy się zważy, że nawet „polskie" stronnictwo „Wyzwolenie" agituje tam za samodzielnością Ukrainy i Białejrusi, nie będzie się dziwić, że na kresach wschodnich jest wrzenie, które się może wyładować i wstrząsnąć posadami państwa. Stronnictwa polskie, zamiast myśleć o tych wielkich zagadnieniach, żrą się ze sobą, jakby nie chciały widzieć, że na kresach zaczyna się nam palić dach nad głową. Jest to zaiste tragedją naszego narodu, że niezgoda i waśnie partyjne przesłaniają ludziom oczy nawet na największe niebezpieczeństwo. Albo chcemy państwo utrzymać, a wtedy musimy przestać się żreć i przedewszystkiem myśl swoją skierować na sprawy państwowe, albo zaprzepaścimy niepodległość!

Stosunki Polski z Czechami są nienormalne. Nie mogą jednak być normalne wobec skandalicznego postępowania rządu czeskiego w stosunku do Polaków na Śląsku Cieszyńskim, zagrabionym przez Czechów. — Rząd czeski tępi tam Polaków, tępi przedewszystkiem szkoły polskie. Ostatnio posunął się do takiej bezczelności, że nauczycielami w szkołach polskich we Wędryni, Gródku i we Frysztacie mianował Ukraińców, zbiegłych z Polski za przestępstwa polityczne. Ludzie ci, pałający nienawiścią do Polski, mają wychowywać polskie dzieci w obcem państwie! Na taką nikczemność nie zdobył się nawet rząd pruski. Może nareszcie nasza dyplomacja zajmie się tą sprawą.

Przegląd polityczny.

Cały świat zajmuje się obecnie faktem

objęcia rządów w Anglji przez partję socjalistyczną

wespół z liberałami. W rządzie tym, aczkolwiek na czele jego stoi przywódca socjalistów, zasiada jeden baron i dwóch wicehrabiów, zasiada jednak także kilku robotników, jeden były giser, drugi były tkacz, trzeci były maszynista kolejowy, czwarty górnik, zasiada także jedna kobieta jako wiceminister pracy. Pierwszym krokiem nowego rządu było wysłanie posła angielskiego do Moskwy. Jest to oficjalne uznanie rządu sowietów. Posłem tym został człowiek, który od roku 1919 propagował w Anglji myśl uznania tego rządu. Równocześnie rząd Mac Donalda zaznaczył wyraźnie, że dążyć będzie do uniemożliwienia wojen, a to przez rozszerzenie powagi i znaczenia Ligi narodów, do której muszą wejść także Niemcy, dotychczas od Ligi wykluczone.

Sprawy to doniosłe dla Polski, która się musi liczyć z faktem uznania sowietów i z dążeniem Anglji do odrestaurowania Niemiec. Nie bez znaczenia dla Polski będzie też fakt, że sekretarką Mac Donalda jest żydówka Roża Rosenberg.

Odnośnie do Francji, rząd Mac Donalda deklaruje się z przyjaźnią, ale jednak widać, że przyjaźń ta uwarunkowana jest zmianą polityki Francji wobec Niemiec, oczywiście na korzyść Niemiec. Plan swojej polityki Mac Donald przedstawił rządowi francuskiemu. Można mieć nadzieję, że dyplomacja francuska potrafi stosunek do Anglji uregulować tak, by współdziałanie Francji z Anglją nie zostało zachwiane. Leży to w interesie Francji i Europy i Polski.

Faktycznie jednak

między Francją a Anglją toczy się walka o wpływy w Europie.

Sojusz Francji z Czechami wywarł w Anglji złe wrażenie. Wpływy angielskie sprawiły, że sojuszowi temu przeciwstawiono sojusz pomiędzy Włochami a Jugosławją, która, jak wiadomo, jest członkiem małej koalicji, stworzonej przez Czechów. Rezultat na razie jest ten, że mała koalicja została zachwiana, a w Londynie poznano się na obłudzie Czechów. P. Benesz był w Londynie, ale został zimno przyjęty, natomiast król angielski przyjął ostentacyjnie prezydenta ministrów węgierskich, a banki angielskie oświadczyły gotowość udzielenia Węgrom pożyczki. Anglja zaznaczyła w ten sposób swoją opiekę nad Węgrami, których najzaciętszym wrogiem są Czesi.

Przeciwko Francji rozpętała zaciętą walkę żydowska finansjera. Sądziła ona, że uda się jej tak

zniszczyć walutę francuską,

jak zniszczyła polską. Rząd francuski przeciwstawił się jednak machinacjom czarnogiełdziarzy, stojących na usługach Niemiec, zdemaskował całą tę nikczemną robotę i zatamował spadek kursu franka.

W Niemczech toczy się obecnie

walka o 8-godzinny dzień pracy.

Większość związków robotniczych zgodziła się na wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy. Przeciw temu występują gwałtownie socjaliści i komuniści. Zarządzili oni strajk generalny, który się nagół nie udał, aczkolwiek w wielu miastach strajki wybuchły. Ogółem można stwierdzić zupełny upadek socjalistów w Niemczech. W kraju, który był słusznie uważany za twierdzę socjalistyczną, w Saksonji, odbyły się onegdaj wybory do rząd gminnych. Socjaliści ponieśli przy tych wyborach sromotną klęskę. Wygrali je komuniści, względnie narodowcy niemieccy. Jest to przygrywka do wyborów do parlamentu, które się mają odbyć na wiosnę.

W Moskwie odbył się w ubiegłą niedzielę wśród niezwykłych uroczystości

pogrzeb Lenina.

Pochowano go na Kremlu. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy i delegacje z całej Rosji. Dla uczczenia Lenina postanowiono zmienić nazwę Petersburga na L e n i n g r a d. Rzecz charakterystyczna, że zaraz po śmierci Lenina w Petersburgu i w innych miastach wybuchły rozruchy przeciw żydom. Obecnie wśród dygnitarzy sowieckich wre

walka o miejsce po Leninie.

Początkowo największe szanse miał K a m i e n i e w. Zdaje się, że wobec nastrojów przeciwżydowskich kandydatura ta została wycofana. Na posiedzeniu Kongresu sowieckiego Kamieniewa wypoliczkowano. Apetyt na stanowisko po Leninie ma T r o c k i, przeciw któremu jednak jest silna opozycja. Był zamiar aresztowania go, ale go poniechano, bo bano się rozruchów w woj-

sku, które podobno Trocki ma w ręku. W każdym razie jest on na pół aresztowany, bo znajduje się pod silną strażą czerezwyczajki i nie może się swobodnie poruszać. Największe szanse na objęcie miejsca po Leninie ma podobno Stalin.

W Czechach dudni od skandalów politycznych. Pokazuje się, **że prezydent senatu czeskiego, Karol Praszek, był szpiclem austrjackim,** który służył sztabowi austrjackiemu w czasie wojny. Ponadto Praszek miał dokonać szeregu politycznych przekupstw, na co wydał 10 miljonów czeskich koron. Drogą korupcji szedł także czeski minister kolei. Narazie Praszek zrezygnował z prezydentury senatu.

W Warszawie odbędzie się w pierwszych dniach lutego

konferencja państw bałtyckich

z udziałem Polski. Sprawa to dla Polski bardzo wielkiej wagi, chodzi bowiem o nawiązanie z temi państwami stosunków przyjaznych, przez co odgrodzilibyśmy Rosję od Niemiec. Narazie stoi temu na przeszkodzie Litwa, dysząca nienawiścią do Polski.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 3 lutego: Błażeja; poniedziałek, 4 lutego: Weroniki; wtorek, 5 lutego: Agaty; środa, 6 lutego: Doroty; czwartek, 7 lutego: Romualda, Teodora; piątek, 8 lutego: Honoraty; sobota, 9 lutego: Apolonji N.; niedziela, 10 lutego: Wilhelma.

We wtorek, 5 lutego, o godz. 2 i pół w nocy nów.

Tych wszystkich przyjaciół, którzy mi donosili ogólnikowo o rzucanych na mnie kalumnjach i oszczerstwach przez posła Plutę i innych, proszę, ażeby zechcieli mi podać bliższe dane, datę, miejscowość oraz nazwiska świadków. *Wincenty Witos.*

Miesiąc bieżący jest do pewnego stopnia wyjątkowy. Ponieważ rok jest przestępny, luty ma dni 29. W tym roku luty zaczyna się piątkiem i kończy piątkiem. Chociaż więc jest najkrótszym z miesięcy, ma jednak aż 5 piątków. Taki wypadek zaszedł ostatni raz przed 36 laty, a zajdzie następnie za 44 lata. Kto dożyje — niech sobie wspomni tę notatkę.

Wyjazd do Ameryki jest dla emigrantów, nie będących w ścisłem pokrewieństwie z obywatelami amerykańskimi, którzy już otrzymali wizy, zamknięty do czerwca br. Nowy sezon zaczyna się w lipcu. Najwcześniejszy wyjazd będzie możliwy dopiero we wrześniu lub w październiku.

Monopol spirytusowy ma być wprowadzony w całem państwie. W szynkach sprzedawana będzie czysta, biała wódka monopolowa.

Komisarz dla zwalczania drożyzny, p. Andrzej Bajda, ustąpił. Następcą jego został p. Kmita, znany spółdzielca z Kongresówki.

Drożyzna w Polsce. Wedle statystyki drożyzna większa niż w Warszawie jest w trzech miastach: w Borysławiu, w Rybniku na Górnym Śląsku i w Wilnie. Najtańszem miastem w Polsce są Kielce. Trzeba zaznaczyć, że po wojnie drożyzna powstała we wszystkich państwach, nie tylko w Polsce. W Ameryce n. p. ceny utrzymania w porównaniu z czasami przedwojennemi wzrosły o 72%.

Jeden pociąg na tydzień kursuje z pogranicza Polski do Rosji. Jest to skutek braku pasażerów na kolejach sowieckich. Należy sądzić, że po zawarciu traktatu handlowego z Rosją wzmoże się ruch.

Agitacja bolszewicka w Polsce prowadzona jest stale. Okazuje się obecnie, że ludzie, którzy usiłowali drogą zamachów uwolnić z więzienia skazanych za zamachy bombowe oficerów Bagińskiego i Wieczorkiewicza, są bolszewikami. Aresztowano całą ich bandę, przyczem stwierdzono, że bolszewicy wdarli się nawet w szeregi „Strzelca“. Między innemi aresztowano onegdaj żonę profesora języka ukraińskiego w Uniwersytecie warszawskim, p. Zajcewa, znanego działacza ukraińskiego. Stwierdzono, że miała ona wykonać zamach na Petlurę, była bowiem agentką charkowskiej czerezwyczajki.

Szajkę szpiegów ukraińskich złapano onegdaj we Lwowie w urzędzie telefonów. Aresztowano dwóch urzędników Ukraińców, Dumę i Gembanowskiego. Podsłuchiwali oni, względnie ułatwiali podsłuchiwanie, najważniejszych rozmów państwowych. Śledztwo trwa.

Kurs marki polskiej utrzymał się w ubiegłym tygodniu na jednym poziomie. Zaznaczyła się nawet tendencja zwyżkowa. Kurs dolara utrzymywał się mniej więcej na wysokości 10 miljonów marek, a dnia 29 stycznia obniżył się jeszcze. W dniu tym płacono przeciętnie: za dolara 9,650.000 mkp., za franka szwajcarskiego 1,625.000 mkp., za franka francuskiego 440.000 mkp., za koronę czeską 277.000 mkp., za koronę austrjacką 135 mkp. Wobec tego, że w najbliższych dniach przestanie się drukować marki polskie zupełnie, należy się liczyć z dalszem zniżeniem kursu obcych walut czyli ze zwyżką marki polskiej.

Ceny złota i srebra. Dnia 28 stycznia płacił rząd za gram czystego złota 6,447.200 mkp.; za gram czystego srebra 185.200 mkp. Za monety złote płacił: dolar 9,750.000 mkp., marka niemiecka 2,322.000 mkp., korona austrjacka 1,975.000 mkp., rubel 5.016.000 mkp., frank szwajc. i franc. 1,881.000 mkp. Za monety srebrne płacono: dolar 4,454.000 mkp., marka niemiecka 926.000 mkp., korona austr. 773.000 mkp., rubel 3,332.000 mkp., frank francuski i szwajcarski 773.000 mkp.

Fałszywe 10 miljonówki już się pojawiły. Łatwo je rozpoznać, bo obrazek, przedstawiający Wawel, jest zamazany, druga strona jest w kolorze brudno-zielonym, a poza tem fałsyfikaty są troszkę mniejsze od prawdziwych.

Ceny zboża. W ubiegłym tygodniu płacono za 100 kg przeciętnie: pszenica 35, żyto 25, jęczmień 22, owies 22, groch 25 miljonów mkp.

Hala warsztatów kolejowych w Stanisławowie spaliła się w ubiegły poniedziałek. Szkoda bardzo znaczna.

Odpływ kry na górskich rzekach w Małopolsce przyniósł już wiele szkody. W powiecie bocheńskim runęły na rzece Rabie trzy mosty, a częściowemu zniszczeniu uległ czwarty. Runęły mosty w Majkówce, Bogucicach i Ujściu Solnem. Zniszczony został most w Proszówce.

W zatoce puckiej na polskiem morzu pojawił się w tym roku rzadki gość, mianowicie pojawiły się foki, czyli psy morskie, żyjące w okolicach podbiegunowych. Pies morski waży conajmniej dwa cetnary. Ze skóry tych zwierząt wyprawia się bardzo drogie futerka, tak zwane selskiny.

Poseł polski w Danji, hrabia Dzieduszycki, w drodze na urlop do Polski wyjechał dnia 22 stycznia b. r. z Kopenhagi do Gdańska okrętem Skandynawsko-amerykańskiej

linji Niels-Ebbesen. Na okręcie tym znajdowała się także liczna grupa reemigrantów, wracających z Ameryki do Polski.

O hipotece czyli księgach gruntowych. Staraniem sekcji wydawniczej Koła inteligencji P. S. L. w Krakowie wydaną została dla użytku włościan książeczka, traktująca o księgach gruntowych czyli hipotece. Jest to niezbędny podręcznik dla wójtów, sekretarzy gminnych i wogóle światlejszych gospodarzy. Administracja „Piasta", chcąc czytelnikom ułatwić nabycie tej broszury, przyjęła na skład większą ilość egzemplarzy i wysyłać je będzie na żądanie czytelnikom pocztą. Cena 3 egzemplarzy wraz z przesyłką pocztową (mniej egzemplarzy wysyłać się nie będzie) wynosi 2 miljony marek, którato cena obowiązywać będzie do 10 lutego.

Łotrostwo akcyźników miasta Krakowa. W dniu 16 stycznia 1924 na rogatce Prądnik Biały, przy opłacie kopytkowego, podpisany chciał uiścić należną kwotę 50 tysięcy mkp. w banknotach 10cio-, 5cio- i jednotysięcznych, gdyż innych zdawkowych pieniędzy przy sobie nie posiadał. Kierownik rogatki, funkcjonarjusz miejski, oglądnąwszy pieniądze, rzucił je na okno, tak, że spadły na ziemię i śmiejąc się złośliwie, wyraził się, że tego rodzaju pieniądze powinien podpisany przesłać Witosowi do właściwego użytku.

Podając ten fakt do wiadomości publicznej, wzywamy odpowiednie czynniki miejskie, by już raz skończyły się szykany na rogatkach i by funkcjonarjusze spełniali swoje obowiązki i powinności w sposób godny i odpowiadający stanowisku, jakie zajmują i traktowali interesantów w sposób, we wszystkich innych państwach praktykowany.

Jan Kawa, *Wojciech Małek* z Garlicy Murowanej.

Dziwne praktyki władz targowych w Krzeszowicach. Podpisany, udając się na targ ze sztuką bydła do Krzeszowic, posiadał paszport, wystawiony przez urząd gminny w Bronowicach nie na blankiecie urzędowym, gdyż przypadkowo w gminie blankietów zabrakło, lecz na zwykłym arkuszu papieru, ze wszystkiemi formalnościami sporządzony. Urząd targowy w Krzeszowicach, oglądnąwszy paszport, uznał go za nieodpowiedni i kierownik tegoż urzędu zmusił podpisanych do pobrania nowego paszportu i opłaty 2,500.000 mkp. Zapytujemy odpowiednie czynniki, czy pobrana taksa za paszport jest przewidziana w ustawie i czy paszport, wystawiony przez gminę Bronowice, nie był miarodajny? *Józef Czepiec*, *Franciszek Susuł*.

„Opozycyjny" lód. W Kopenhadze, w stolicy Danji, wydarzył się onegdaj królowej niemiły wypadek. Król razem z królową przypatrywał się w porcie pracy statku, rozbijającego lód. Naraz pod królową lód się załamał i królowa znalazła się po szyję w wodzie. Z ratunkiem pospieszył mąż, wydobywając ją szybko z zimnej kąpieli.

Rabunek na morzu. Na wybrzeżach Chin napadli onegdaj korsarze na okręt angielski, wymordowali kapitana i załogę, a kilkunastu pasażerów uprowadzili. Zrabowali 20 tysięcy funtów szterlingów.

Straszne mrozy panują w Ameryce północnej i środkowej. Murzyni z północnych terytorjów, uciekając przed zimnem, do którego nie przywykli, masowo przybyli na południe. W szeregu miast srożyły się równocześnie pożary. W Nowym Jorku było jednego dnia 36 pożarów.

Najwyższy dom na świecie wybudowano niedawno w Nowym Jorku. Dom ten ma 55 pięter, a wysoki jest na 236 metrów. Wyższy jest od dotychczasowych drapaczy o 25 metrów.

Z kroniki żałobnej.

† Franciszek Zuba. W Dzikowcu w Kolbuszowskiem zmarł dnia 2 z. m. tragiczną śmiercią naczelnik gminy, Franciszek Zuba. Pomimo szalonej śnieżycy i mrozu ś. p. Zuba, aczkolwiek 70-letni starzec, wybrał się do Kolbuszowej na sesję wójtów. Wracając z tej sesji późnym wieczorem zamarzł w polu w odległości zaledwie pół kilometra od swego domu. Z powodu zadymki śnieżnej zwłoki zmarłego znaleziono dopiero po 3 dniach. Ś. p. Zuba był postacią, znaną nietylko w naszej gminie. Znany był z rozumu i prawości charakteru. Wśród najcięższych warunków był naczelnikiem gminy przez czas wojny. W uznaniu zasług, podówczas dla wsi położonych, wybrano go w r. 1920 ponownie wójtem. Był to prawdziwy wzór pracy, wzór chłopa-obywatela. W pogrzebie, który odbył się dnia 7-go b. m., wzięły udział całe rzesze ludzi, dając dowód, że nie było domu, w którymby zmarły nie zostawił po sobie szczerego żalu. Cześć Jego pamięci! *Franciszek Ingram.*

† Ludwik Zimmer. Dnia 6 stycznia 1924, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł w 60 roku życia Ludwik Zimmer, kierownik szkoły powszechnej w Podgrabiu koło Niepołomic. Należał do tych, co szli z kagańcem oświaty nietylko między młodzież, ale i między starszych, nie usuwając się od żadnej pracy społecznej dla ludu i nie szukając poklasku. Do żadnej partji nie należał, chcąc służyć wszystkim w każdej rzetelnej sprawie. Pogrzeb jego odbył się przy tłumnym udziale parafjan w Grabiu. Podniosłą przemową w kościele parafjalnym pożegnał Zmarłego miejscowy proboszcz, ks. Rażny, zaś na cmentarzu przemówił imieniem miejscowej Kasy Raiffeisena, w której nieboszczyk przez szereg lat spełniał obowiązki kasjera, jeden z członków zarządu, podnosząc prawy charakter Zmarłego i ofiarną pracę dla ludu. Cześć Jego pamięci!

Z dnia.

Podsłuchane.

— Czyście słabowali, Jakóbie, że już kilka tygodni was nie widziałem, aż dziś na jarmarku w Sokołowie?

— Nie, tylko siedziałem w domu, bo coś ze dwa tygodnie takie były zawieje, śnieg zasypał drogi i ścieżki, to ani się człekowi wyjść z domu nie chciało.

— Myślałem zrazu, że się ktoś powiesił ale tyle dni takiej burzy na jednego by nie było.

— Coście wy słychali, Marcinie?

— Nic, bo pewno już wiecie, że Pluta z 13-ma posłami wystąpili z większości i rząd Witosa upadł.

— Tak, — to może dlatego i nieba się pogniewały i tak straśnie sypały śniegiem i zawieje straszne były pewno ze dwa tygodnie. A mówiła coś moja stara, że ks. biskupi kazali się modlić za nimi, bo „nie wiedzą co czynią". Taksamo kum Adam gadali, że Witos napisał w „Piaście" wyraźnie, bez najmniejszego oburzenia, o co im chodziło, że wystąpili. Oj, tylko nie napisał, że go serce boli, że jego stronnictwu i jego wyborcom zrobili taką ciężką krzywdę...

— Witos nie pisał tego, bo każdy z nas to w sercu czuje. Tak nam zrobili, jak przysłowie mówi: „Wychowaj se wilka, to cię potem zje".

Stanisław Osetek z Wólki Sokołowskiej.

Rozbijaczom ludu — pogarda!

Takie wołanie idzie po wsiach w całej Polsce.

Rozbijacze — ludzie bez czci.

Róża w Pilzneńskiem. W gronie zdrajców, którzy rozbili polską większość w Sejmie, znalazł się i poseł naszego powiatu, p. Berek. Wstyd nas chłopów za niego. Wstyd nam, bo powiat nasz jest zanadto uświadomiony, by nie odczuł krzywdy, jaką p. Berek wyrządził i ruchowi ludowemu i Polsce. **Uczciwy człowiek, wychodząc ze stronnictwa, któremu zawdzięcza mandat, złożyłby ten mandat.** Złożyłby go tem bardziej, że, wedle przepisów ordynacji wyborczej, **mandaty należą nie do osób, ale do stronnictwa**, bo wyborcy głosują nie na osoby, ale na stronnictwa. Fakt, że **rozbijacze** nie poskładali mandatów, jest dowodem, że **są to sami ludzie nieuczciwi.** A że ludzie nieuczciwi długo na powierzchni utrzymać się nie mogą, to już rzecz znana. I po rozbijaczach śladu nie zostanie. My zaś skupmy się jeszcze silniej około naszego wodza i pracujmy dla Polski i ludu. To będzie nasza najlepsza dla rozbijaczy odpowiedź.

Piastowiec.

Dla zdrajców niema miejsca w Sejmie!

Mielcza w Sanockiem. Do was się odzywam, panie pośle **Toczek i Pawłowski**! Niema dziś wsi, niema dziś domu na wsi, gdzieby nazwisk waszych nie wymieniano bez słowa przekleństwa, bez uczucia najgłębszej pogardy i potępienia. **Popełniliście czyn, którego wam ani naród, ani lud nigdy nie wybaczy.** Obaliliście polską większość w Sejmie, oddając przez to państwo na łup mniejszości narodowych. Czy to nie zbrodnia? W Polsce gospodarzami są Polacy i w Sejmie się to powinno odbijać, bo Polacy powinni w nim stanowić większość, która rządzi. Wyście stanęli na stanowisku, że Polską powinni rządzić Niemcy, żydzi, Ukraińcy, a Polacy mogą się przy nich wieszać. I dokądeście poszli? Poszliście na lewicę, pod komendę „Wyzwoleńców" i socjalistów, ludzi, którzy myślą tylko o zwaleniu na chłopa największych ciężarów, byle na ich djety starczyło. Nie dziwię się, że ludzie z Kongresówki odważali się rozbijać; tam nie było szkół, nie było za rządów carskich życia politycznego, tam znano raczej nahajkę, niż elementarz. Ale wy, posłowie z Małopolski, z dzielnicy, gdzie była i szkoła dobra i życie polityczne poważne, wyście powinni byli rozumieć, co to znaczy polska większość w Sejmie. Weszliście do Sejmu po barkach chłopskich i o tem wam nie wolno było zapominać. Lud polski domagał się i domaga dalej, by Polską rządzili Polacy, a nie mniejszości narodowe. A wyście poszli na to, czego sobie najbardziej życzyli żydzi, którzy polskich naprawdę rządów boją się. Staliście się parobkami żydowskimi i katami dla ludu. **Ulicznica miałaby więcej poczucia wstydu, niż wy.** Wiecie, że **mandaty wasze należą do stronnictwa**, a nie do was, bo **myśmy nie na was**, ale **na stronnictwo głosowali.** A wyście poszli ze stron[illegible] i zatrzymaliście mandaty. Tak nie postępują ludzie uczciwi. Z kim poszliście i do kogo? Poszliście do tych, i **idziecie z tymi**, co urządzają niepotrzebne strajki, **co na ulicach Krakowa mordowali chłopskich synów żołnierzy**, co w Sejmie robili awanturę, by w ręce sprawiedliwości nie oddać ludzi, którzy tragedję krakowską mają na sumieniu. Jesteście judasze! **Niema dla was miejsca w Sejmie**, boście postąpili gorzej, niż ulicznica, a Sejm, to świątynia prawa, nie karczma i nie kryminał. Hańba wam! Jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze ścigała **klątwa polskiego ludu**, to złóżcie mandaty. Inaczej odpokutujecie za swoją zdradę wy sami i pokutować będą w opinji wasze dzieci, którym pozostawicie w spadku — bez ich winy — okryte hańbą i pogardą narodu nazwisko!

Józef Kijowski.

Lud wyrzuca zdrajców.

Biegonice w Sandeckiem. Przybył onegdaj do Starego Sącza w dzień targowy poseł Pawłowski. Skorośmy się tylko dowiedzieli, że ten Judasz, który rozbił polską większość w Sejmie, ośmielił się do nas przyjechać, zebraliśmy się ławą. P. Pawłowski zaproponował na przewodniczącego wiecu burmistrza, p. Szajera. Myśmy do tego nie dopuścili i wybraliśmy p. Michała Piekę. Skoro poseł Pawłowski zaczął mówić, na sali zawrzało. Posypały się ostre docinki pod adresem p. posła, rozległy się okrzyki: Precz ze zdrajcami! P. Pawłowski zagrał wtedy na strunie uczuciowej. Zaczął mówić, że on przecież z tych stron pochodzi, że go ludzie powinni wysłuchać, bo to krajan, rodak. To jeszcze bardziej podnieciło gniew zebranych, bo taki krajan zaszczytu nie przynosi. **Zrobiliśmy tedy przez środek sali szpaler i wyprosiliśmy p. Pawłowskiego za** drzwi, dając mu wolne przejście. Gdy się wszyscy znaleźli na rynku, po wyjściu Pawłowskiego ze sali, uchwalono jednomyślnie wotum zaufania prez. Witosowi i naszemu posłowi Potoczkowi. Pełni oburzenia ludzie odprowadzali p. Pawłowskiego wśród okrzyków: „Precz z Judaszem"! Widząc, że nie przelewki, p. Pawłowski schował się za żydowskie stragany. Tak się skończył jego występ w Sandeckiem. My, chłopi, mamy już rozbijania dość! Cierpliwość nasza się skończyła. Zdrajcom nie darujemy, bo oni nas wtrącili na dno przepaści, a żydów podnieśli do góry. Posłowie zdrajcy, to jeszcze nie koniec! Na wiecach się nie skończy. My się musimy pomścić i pomścimy się na was.

Ludowiec.

Jarosław. W dniu 18 stycznia b. r. odbył się w sali posiedzeń Magistratu w Jarosławiu powiatowy zjazd delegatów P. S. L. na który przybyli, oprócz delegatów miejscowych, także delegaci z powiatu przeworskiego wraz z posłem Pieniążkiem. Posiedzenie zagaił poseł Gruszka, prezes zjazdu, i oddał głos zastępcy, delegatowi drowi Janowi Marszałowi, który, nawiązawszy swe przemówienie do spraw przedostatniego zjazdu, omówił najważniejsze postulaty miejscowe, wezwał obecnych do zgody i jedności, jaka jest potrzebna wobec najnowszego rozłamu w str[illegible] [illegible]otem oddał głos posłowi Gruszce. Sala był[illegible] [illegible]orzegi. W czasie przemówienia posła Gruszki, który w dosadnych i jędrnych słowach napiętnował postępowanie zdrajców pp. Pluty, Bryla, Pawłowskiego i tow., zjawił się właśnie poseł Pluta z garstką, około 10 osób liczącą, swoich sympatyków. Po przeszło godzinę trwającej mowie posła Gruszki, piętnującej niestyczne postępowanie posła Pluty jeszcze przed rozłamem, wykazał mowca ogrom krzywd, jakie spowodował ten rozłam państwu, społeczeństwu, a przedewszystkiem stronnictwu P. S. L.

„Piast", usiłował zająć głos pos. Pluta. Ponieważ przedtem zapisał się do głosu pos. Pieniążek, przeto przewodniczący wezwał p. Plutę, by na razie wstrzymał się od przemowienia, skoro udzielił głosu posłowi Pieniążkowi. Mimoto poseł Pluta nie ustępował, wobec czego przewodniczący zarządził głosowanie przez podniesienie rąk obecnych na sali słuchaczy, by się oświadczyli na pytanie przewodniczącego, czyli są zdania, by, stosownie do porządku obrad, przemawiał poseł Pieniążek, któremu udzielono głosu, czy też poseł Pluta ma kontynuować swe przemówienie. Natenczas całe audytorjum, wynoszące około 1.000 osób na sali, z wyjątkiem kilku, przez podniesienie rąk uchwaliło, by przemawiał poseł Pieniążek. Wobec tego pos. Pluta, zaprzestawszy przemówienia, udał obrażonego i wyszedł na korytarz. Niedługo jednak wrócił i odważył się w toku mowy posła Pieniążka na kilka złośliwych przycinków. Takie postępowanie posła Pluty oburzyło do żywego słuchaczy, którzy beznstannie wytykali mu zdradę, judaszowstwo i niegodziwe postępowanie, a kiedy **poseł Pluta** dalej sobie pozwalał cynicznie na przycinki, to już wyczerpało cierpliwość słuchaczy, którzy, skupiając się dookoła niego, wezwali go do złożenia mandatu. Gdy ten się temu opierał, **został** przez otaczających go **ze sali** przy ustawicznych okrzykach „zdrajca", „judasz" i t. p. **wydalony**. Tymczasem pos. Pieniążek zobrazował cały tok zdradzieckiego postępowania na terenie sejmowym posła Pluty i tow., którą to mowę nagrodzili słuchacze rzęsistemi oklaskami. Poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję, wyrażającą **pogardę zdrajcom** a równocześnie pełne zaufanie obecnym posłom na sali, pp. Grruszce i Pieniążkowi za dotychczasową działalność i trudy, poniesione przez tych posłów w obronie stronnictwa i zwalczaniu zdrajców, oraz najgłębszą cześć i wdzięczność, prez. Witosowi z prośbą o wytrwanie w walce ze zdrajcami aż do zupełnego pokonania wrogów. *Sekretarz.*

Rybotycze, pow. Dobromil. Dnia 13 stycznia odbył się tu wiec, zwołany przez p. Pawłowskiego. Łgarstwa jednak jego, któremi starał się usprawiedliwić swoje wystąpienie z Klubu „Piasta" i rozbicie większości, nie znalazły posłuchu u wyborców. Po nim zabrał głos p. Głowacz z Przemyskiego, który wykazał dobitnie kłamstwa Pawłowskiego i dowiódł, że tylko ambicje i interesa leśne tego posła skłoniły go do opuszczenia stronnictwa i rozbicia większości. Za rezolucją Głowacza, wzywającą Pawłowskiego do złożenia mandatu i wyrażającą **mu pogardę**, głosowali **wszyscy obecni na sali, prócz niego samego i dwóch jego naganiaczy**. Pawłowski wśród wrogich okrzyków wyborców opuszczał wiec, zwołany przez siebie i w swoim powiecie. *Uczestnik.*

Kałusz. W dniu 14 b. m. odbył się w Kałuszu wiec poselski, na który przybyli secesjoniści z Klubu „Piasta" posłowie: dr Targowski, Poznański i Toczek. Z ramienia Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piasta" przybyli na ten wiec pp.: rejent dr Deskur i wiceprezes Zarządu Okręgowego p. Blaike i p. Szczenkowski. Charakterystycznem jest, że **poseł Targowski**, bojąc się Piastowców, **wynajął sobie** za cenę dobrowolnego datku na P. P. S. **socjalistyczną bojówkę**, która miała chłopów trzymać w karbach. Sztuczka jednak się nie udała, gdyż **sami chłopi nie chcieli słuchać wywodów posłów secesjonistów**, którzy w kłamliwy i wykrętny sposób przedstawiali przyczyny, które miały spowodować rozłam w Klubie „Piasta". Mimo sprowadzonej bojówki, chłopi nie pozwolili posłom nawet kończyć przemówień **i** opuścili zebranie bez uchwalenia rezolucyj, przedłożonych przez posłów. Większość chłopów udała się z tego wiecu do sali ratusza, gdzie po referatach pp. dra Deskura i Blaikego zapadły jednomyślne uchwały, **potępiające rozłamowców** i wzywające ich do złożenia mandatów.

Lud wszędzie potępia rozbijaczy.

Ołpiny w Jasielskiem. Onegdaj odbyło się u nas zebranie Rady ludowej. — Po przemówieniu prez. Adama Gabryela na temat niezgody i dochodzących do szaleństwa walk partyjnych, które niszczą i naród i państwo, zebrani uchwalili jednomyślnie następujące rezolucje: „Zebrani z największem oburzeniem **potępiają rozbicie większości polskiej w Sejmie**, stwierdzając, że wychodzi ono na korzyść tylko mniejszościom narodowym i wyrażają największą pogardę posłom, którzy tego zbrodniczego dzieła dokonali. Zebrani **wzywają wszystkich posłów ludowych do zaprzestania walk partyjnych** dla dobra ludu i państwa. Na cienie poległych, na miłość Matki Ojczyzny, zebrani **zaklinają posłów**, którzy wyszli z pod wieśniaczej strzechy, by **pracowali nad doprowadzeniem do zgody, bo ta najbardziej ludowi i Ojczyźnie potrzebna**. Jeśli tego nie zrobią, to zemsta ludu spadnie na nich i na ich synów, a pokolenia złorzeczyć im będą". — Prez. Witosowi wyrażono zaufanie i cześć. *Adam Gabryel.*

Brzesko. Dnia 13 b. m. odbyło się tu wielkie zgromadzenie. Była to naprawdę manifestacja powiatu brzeskiego, którego ludność zebrała się w liczbie kilku tysięcy, aby zająć stanowisko wobec ostatnich wypadków w stronnictwie. Na wiec przybył prez. Witos, który po raz drugi po ustąpieniu z rządu robotę organizacyjną zaczął od powiatu brzeskiego. Sala „Sokoła" wypełniła się do cna, mnóstwo ludzi stało na polu. Obrady zagaił podpisany. Przewodniczył wicemarszałek Jan Stec, zastępcą był p. Stanisław Nita ze Szczurowej, sekretarzował podpisany. Referat polityczny miał prez. Witos, powitany gromkiemi oklaskami. W długiej mowie przedstawił prez. Witos całokształt pracy rządu, któremu przewodniczył. Omówił trudności, robione temu rządowi przez lewicę. Wezwał zebranych, aby popierali rząd obecny, o ile pójdzie drogą, wiodącą do uzdrowienia skarbu; wreszcie przedstawił szczegóły ostatniej secesji p. Bryla i jego zwolenników z Klubu „Piasta" i zwrócił się do zebranych, aby sami p. Bryla osądzili. W dyskusji zabierali głos pp.: dr Cyga, Ledziński, Michał Stec, ks. Czuj, dyr. Wielgus z Tuchowa i wielu innych. **Uznano zgodnie robotę Brylów i Pawłowskich za zbrodnię wobec państwa i ludu.** Podnoszono, że odstępcy powinni bezwzględnie **złożyć mandaty**. Uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne uznanie prez. Witosowi i Klubowi Piastowców, a potępienie odszczepieńcom. Uchwała zapadła jednomyślnie. Obrady zakończono okrzykiem na cześć prez. Witosa.

Jakób Witek.

Cieszanów. W niedzielę dnia 13 stycznia b. r. odbył się w Cieszanowie duży wiec. Po rzeczowym referacie posła Hulaka, na wniosek jednego z włościan, uchwalono w rezolucjach uznanie dla b. rządu polskiej większości, dla p. Witosa, a **potępienie posłom Brylowi, Pawłowskiemu** i wezwanie ich do złożenia mandatów. Zebranie było utrzymane w tonie poważnym; jedynie p. Fr. S., nauczyciel z Żurawna, usiłował zamącić porządek, za co go wyproszono za drzwi.

Zbaraż. W dniu 15 b. m. odbył się w Zbarażu wielki wiec P. S. L. „Piast". Po referatach politycznych posłów Zwolińskiego i Andrzeja Witosa oraz prze-

mówieniach prezesa Zarz. pow. P. S. L., Iwaszkiewicza, pp. Tokarczuka, Ambrożego i innych, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania Klubowi poselskiemu „Piast", a przedewszystkiem prezesowi W. Witosowi, zaś potępienie i pogardę posłom Brylowi, Pawłowskiemu i towarzyszom za rozbicie rządu polskiej większości' wreszcie wezwanie ich do złożenia mandatów poselskich.

Rawa Mazowiecka. Dnia 18 stycznia 1924 r. odbył się doroczny Zjazd delegatów Kół P. S. L. w celu wyborów nowego zarządu powiatowego i omówienia rozłamu w Klubie, by członkowie mieli możność wypowiedzenia swoich poglądów, po czyjej stronie słuszność i prawda. Na Zjazd byli zaproszeni przez Zarząd powiatowy delegaci obu klubów, dla wypowiedzenia się przed członkami. Klub P. S. L. wysłał swego delegata, natomiast zaś klub p. Bryla zlekceważył zaproszenie Zarządu i na Zjazd nikogo nie przysłał. Osobiście zaproszony p. Cieplak, który został wybrany z tego okręgu, przesłał list do Zarządu, w którym sobie poprostu zakpił z tych, którzy go wybrali do Sejmu, pisząc: „Ja tam kiedyś przybędę i urządzę sam wiec". Zjazd, po kilkugodzinnej dyskusji, powziął jednomyślne uchwały, potępiające rozłamowców, a w szczególności posła Cieplaka. Zjazd wyraził zaufanie prezesowi Witosowi i Klubowi P. S. L., gdyż polityka tego klubu odpowiada interesom ludu polskiego, bo lud rolny ma prostą drogę przed sobą za swoim przewodnikiem chłopem. Delegaci, wypowiadając się, uznali, iż secesja zcementuje mocniej Klub „Piasta" i obudzi chłopów z uśpienia.

Obecny.

Dąbrowa koło Tarnowa. W piątek, dnia 4 b. m., odbył się u nas w sali „Sokoła" ogromny wiec ludowy przy udziale około 3 tysięcy uczestników ze wszystkich gmin powiatu, wypróbowanego w wierności dla P. S. L. Wiec zagaił poseł Dubiel, jako przewodniczący organizacji powiatowej, poczem na jego wniosek wybrano przewodniczącym wiecu p. Franciszka Dziublę z Woli Grębószowskiej, starego, zasłużonego działacza ludowego, a ten na zastępców powołał pp. Jana Kasprzaka z Otfinowa i Stan. Wcisłę z Kozłowa, a na sekretarzy pp. Grocha, dyrektora „Łanu" i Drewnianego z Ćwikowa. Pierwszy zabrał głos poseł Brodacki, wygłaszając dłuższy, rzeczowy referat o sytuacji politycznej. Wskazał, wśród jakich warunków tworzył się drugi rząd Witosa, jakie ogromne trudności miał do przezwyciężenia i co zdziałał dla dobra państwa i ludu. Następnie przemówił poseł Dubiel, omawiając szczegółowo ugrupowanie stronnictw na terenie sejmowym, stosunek partyj polskich do mniejszości narodowych, wreszcie reformę rolną i naprawę skarbu, na której obecnie wszystko w Polsce polega i dla której musimy się zdobyć na największe wysiłki. Senator Bojko sięgnął do początków ruchu ludowego, do prześladowań i przeszkód, z jakiemi miał do walczenia, jak jednak rósł i potężniał, dopóki szedł karnie i solidarnie. — Jako weteran ruchu ludowego wyraża przeto najwyższy żal i ubolewanie z powodu już drugiej zdrady, jaka się w naszych szeregach zdarza. Również posłowie Dubiel i Brodacki w powtórnych przemówieniach dotknęli tej smutnej sprawy, która ruchowi ludowemu przynosi sromotę i niepowetowaną szkodę, a państwo w jego dążeniach do konsolidacji stosunków lekkomyślnie podrywa. Przemowy powyższe nagrodzili zgromadzeni rzęsistemi oklaskami.

Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Białek, Drewniany, Gryczówka, Stalica i inni. Jedyny z mowców Janas zaczął bredzić od rzeczy, to też skutkiem protestów na sali musiał przerwać i usiadł, jak trusia. Dwóch innych jego podżegaczy nie miało nawet odwagi wystąpić na trybunę, widząc, że nastrój na sali jest jednolity i że lud powiatu dąbrowskiego stoi wiernie przy sztandarze P. S. L. „Piasta". Rezultatem długich i poważnych obrad były jednomyślnie przyjęte rezolucje, wyrażające cześć i hołd prez. Witosowi za jego wytrwałą dla państwa i ludu pracę, wotum zaufania dla Klubu sejmowego P. S. L., wreszcie wysuwające uzdrowienie skarbu, zmniejszenia drożyzny i reformę rolną, jako najważniejsze postulaty ludowe. Wiec ten okazał, że powiat dąbrowski należy do dobrze uświadomionych i robocie warcholskiej nie ulega.

Fr. K.

Kalwarja w Wadowickiem. Dnia 20 stycznia odbył się tu w obszernej sali magistratu wiec, zwołany przez powiatowy Zarząd Piastowców. Mimo niepogody, deszczu i szarugi, przybyło tyle ludzi z miasta i okolicznych wsi, że sala nie pomieściła ani połowy przybyłych. Paruset ludzi umieściło się na korytarzu i pod gołem niebem i wytrwało do końca zgromadzenia, mimo dotkliwego zimna. Przewodniczącym obrano naczelnika gminy Zebrzydowice, p. Fobera. Pierwszy zabrał głos poseł Brodacki, po nim poseł Roman. Ujęli oni obaj jędrnie i treściwie całokształt polityki, oraz działalność posłów Piastowców, przedstawili szkodliwość zaciekłych walk partyjnych, wyświetlili w szczegółach rozbicie większości polskiej w Sejmie i skutki tego. Obu przemówień wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzono je hucznemi oklaskami. Następnie zabrał głos senator Hamerling, wykazując, że jest w Polsce naród (żydzi), stanowiący niespełna 13 procent ludności, a posiadający w swoich rękach blisko 80 procent całego majątku społecznego w państwie. Naród ten wszelkiemi środkami i sztuczkami stale uchyla się od płacenia wydatnych podatków, odpowiadających jego sile majątkowej. Dla władz podatkowych majątek ten jest nieuchwytny. Odbija się to na innych obywatelach, zwłaszcza rolnikach, których majątek jest uchwytny, dlatego też przy podatku n. p. majątkowym największe ofiary poniosą rolnicy, ale nie poniosą żydzi, którzy ani podatków płacić nie chcą, ani stanu swego majątkowego władzom podatkowym nigdy prawdziwie nie przedstawią. Takich obywateli powinno się z Polski wyrzucić. Mowę tę nagrodzono również burzą oklasków. Nawet grupka zwolenników „żydowskiego ujka" posła dra Putka z kilku żydkami na czele, która usiłowała posłom i senatorowi przeszkadzać, dała wreszcie za wygraną. Wywiązała się potem dyskusja, w której zabierali głos pp.: Oleksy z Zebrzydowic, Ćwikło, nauczyciel z Kalwarji, Jopek ze Sosnowic, Kurdziel z Bugaja, kierownik szkoły Kuś z Kleczy, który uczcił pamięć zmarłego niedawno Włodzimierza Tetmajera. Usiłował zabrać głos p. Odurek z Izdebnika, zwolennik Putka, ale biedaczysko zapomniał języka w gębie i nic nie powiedział. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, uznającą **konieczność rządu parlamentarnego, opartego na większości polskiej w Sejmie.** Prez. Witosowi i Klubowi posłów Piastowców wyrażono uznanie i podziękowanie za zbawienną dla ludu i państwa pracę. Odpryskom, którzy rozbili większość polską, wyrażono oburzenie i potępienie, oraz wezwanie, by natychmiast złożyli mandaty. Posłowi okręgu, p. Romanowi, wyrażono cześć i pełne zaufanie. Było już ciemno, kiedy przewodniczący zamknął obrady. Zebrani samorzutnie odśpiewali, stojąc, Rotę, poczem spokojnie rozeszli się do domu.

Uczestnik.

Podhale i Spisz przeciw rozbijaczom.

Nowy Targ. Zarząd powiatowy P. S. L. zwołał na dzień 21 stycznia publiczny wiec do Nowego Targu. Był to dzień targowy, zeszło się mnóstwo ludzi. Obrady zagaił prezes zarządu, dyr. Z a c h e m s k i, którego też wybrano przewodniczącym. Sekretarzował Jan C i e ż e k z Czarnego Dunajca. Poseł naszego okręgu, p. B e d n a r c z y k, w długiej treściwej mowie przedstawił położenie państwa, pracę poprzedniego rządu i widoki na przyszłość. Było to przemówienie czysto rzeczowe. Pos. Bednarczyk nie napadał ani na osoby, ani na stronnictwa, przedstawiając sprawy tylko ze stanowiska państwa i ludu. Wywarło to jaknajlepsze wrażenie. Przejawiło się ono w uchwaleniu prawie jednomyślnie **wotum zaufania dla prez. Witosa**, całego Klubu Piastowców i pos. B e d n a r c z y k a w szczególności, a **potępienia dla secesjonistów i rozbijaczy jednolitego ruchu ludowego.** W rezolucji wezwano stronnictwo do wytrwania na stanowisku obrony interesów chłopz. Stwierdzono, że chłopi chętnie płacić będą podatki, ale domagają się, **by podatki były rozłożone sprawiedliwie, odpowiednio do majątku, dla wszystkich warstw.** Prez. Witosowi wyrażono cześć i hołd. Z bolączek poruszono potrzebę **zawieszenia ustawy o ubezpieczeniu od ognia** do czasu wprowadzenia nowej waluty, dalej sprawę ochrony lokatorów. Stwierdzono że **ustawa o ochronie lokatorów w okropny sposób krzywdzi właścicieli domów** i pozbawia państwo należnych dochodów. Podnoszono też **brak tłoniu fabrykowego** na wsi. Przebieg obrad był niezmiernie poważny i świadczył o jednolitym froncie Podhala oraz ziemi spiskiej.

Sekretarz.

Krościenko nad Dunajcem. Dnia 14 stycznia w dzień jarmarku odbył się tu pod gołem niebem wielki wiec. Przybyło parę tysięcy ludzi. Pos. B e d n a r c z y k wygłosił dłuższy, niezmiernie rzeczowy referat o obecnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych. Po dyskusji uchwalono jednomyślnie: hołd i cześć prezydentowi Wojciechowskiemu, hołd prez. Witosowi, wotum zaufania pos. Bednarczykowi i Klubowi posłów Piastowców, a **pogardę dla zdrajców, którzy rozbijają ruch ludowy,** szkodząc przez to i ludowi i państwu. Z bolączek miejscowych podniesiono konieczność p r z y w r ó c e n i a k a s y s k a r b o w e j d o K r o ś c i e n k a, w y b u d o w a n i a k o l e i N o w y T a r g — K r o ś c i e n k o — S z c z a w n i c a, wreszcie konieczność b u d o w y m o s t u n a D u n a j c u, którego brak jest klęską dla miasta.

Ćwiertniewicz, przew.

Frydman na Spiszu. Dnia 13 stycznia po nabożeństwie odbył się tu wielki wiec pod przewodnictwem wójta Michała S t a n k a. Pos. B e d n a r c z y k przedstawił zebranym działalność Sejmu i Klubu Piastowców. Uchwalono hołd i cześć prezydentowi Rzeczypospolitej i prez. Witosowi, wotum zaufania dla pos. B e d n a r c z y k a i Klubu Piastowców, a **pogardę dla wichrzycieli, którzy zdradzają ruch ludowy.** W dyskusji omówiono szereg miejscowych bolączek. Wkońcu podziękowano pos. Bednarczykowi za przybycie i proszono go, by częściej na Spisz zaglądał.

Jan Balara, sekr.

Nieudałe podrygi zdrajców.

Jastrzębka Stara w Pilzneńskiem. Na 14 stycznia zwołali pp. Berek i Pluta wiec w Pilźnie. Sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi. Pierwszy zabrał głos burmistrz, p. S z c z e k l i k, przedkładając uchwałę wiecu poprzedniego, wzywającą p. Berka albo do powrotu do Klubu Piastowców albo do złożenia mandatu. Pos. Berek zachował się podczas tego przemówienia w sposób godny uliczników, zatykając sobie uszy i robił najgłupsze miny, jak kiepski aktor na scenie. Kiedy zebrani zażądali, aby przedstawił jasno powody rozbicia Klubu „Piasta", p. Berek zaczął opowiadać o początkach ruchu ludowego, o czasach, kiedy go jeszcze na świecie nie było. Chciał widocznie gadać z pięć godzin, spodziewając się, że ludzie powychodzą, a on będzie mógł ogłosić, że mu uchwalono wotum zaufania. Opowiadał potem, że rozbijacze będą się porozumiewać i z „Wyzwoleniem" i z Piastowcami, a potem zaczął pleść brednie, które się spotkały z grzmiącym protestem całej sali. Widząc, co się dzieje, zaczął się cofać, powiadając, że „Witos nic nie winien", tylko jego zausznicy Dęoski, Erdman i inni. Wreszcie oświadczył, że gdy był z jakąś deputacją u prez. Witosa, to z oczu jego wyczytał, że reforma rolna nie będzie przeprowadzoną. Wywołało to uśmiechy politowania; ludzie zaczęli szeptać, co to za magik z tego Berka. Przemówienie jego oburzyło wszystkich poważnych ludowców. Kilkakrotnie ludzie, którzy osiwieli w pracy dla P. S. L., zwracali mu uwagę, by przestał pleść brednie, a jasno sprawę postawił. Wówczas p. Berek z bezczelnością sobie właściwą nazwał tych weteranów ruchu ludowego „naganiaczami". Tem sobie p. Berek najbardziej zaszkodził. Ludzie poznali jego kiepski charakter. Wiec cały robił bardzo smutne wrażenie, smutne dla p. Berka. Zwracam się do wszystkich kół ludowych w Pilzneńskiem, ażeby omówiły sprawę rozbicia Klubu „Piasta" przez secesjonistów, a więc i przez p. Berka, którego powinna spotkać zasłużona kara ze strony wyborców. Powiat nasz jest zanadto politycznie uświadomiony, ażeby jego przedstawicielem mógł być dłużej zdrajca.

Stanisław Zawiślak.

Przychojec w Łańcuckiem. Całą wartość „Wyzwolenia", jego metody walki i zdolności twórcze mieliśmy sposobność poznać we wtorek dnia 8 b. m. Na dzień ten Zarząd okręgowy P. S. L. „Piast" zwołał zebranie delegatów do sali magistratu w Leżajsku. Tutejszy rozbijacz ludowy, p. K o s z a c k i, wspólnie ze smutnej pamięci posłami Sobkiem i Sochą, zwołali na tęsamą godzinę i do tejsamej sali wiec „Wyzwolenia". Zapewnili sobie pomoc ludzi, którzy wprawdzie mało znają się na polityce, ale za to mają... silny głos. Wiec zaczął się przemówieniem p. S o b k a. Wywodów jego wysłuchali delegaci spokojnie, trzymając się zasady, że mówcom przerywać nie należy. Następnie zabrał głos poseł P i e n i ą ż e k. Jego rozumne, rzeczowe przemówienie wywarło silne wrażenie, argumenty zaczęły trafiać do przekonania. Wtedy na salę wtargnęła gromada wrzaskliwych „Wyzwoleńców" ze zielonym politykiem, pp. Zawierskim i Baranem na czele. Pozatem salę zapełnili mieszczanie, przeważnie murarze, przyszło też trochę żydów, pragnących się nacieszyć widokiem, jak się Polacy między sobą żrą. I odrazu zaczęła się wiecowa awantura, pełna wrzasków, przezwisk i pogróżek. Widziało się jasno, że jeżeli w Sejmie pp. „Wyzwoleńcy" taksamo się zachowują, to trudno się dziwić, że wyniki obrad są nieszczególne. Uciszyło się trochę podczas przemówienia posła Sochy. Starał się on cyframi usprawiedliwić swój i swoich kolegów-rozbijaczy postępek, ale nie spostrzegł się, że te cyfry, któremi on tak wojował, wzrosły jeszcze bardziej z powodu rozbicia większości. Dalej przemawiał poseł G r u s z k a. Przewodniczący wiecu, p. Koszacki, rozkładaniem ramion dawał znak „Wyzwoleńcom", kiedy mają krzyczeć. Pomimo to, kiedy p. Koszacki zgłosił rezo-

lucję, podniosło się za nią tylko kilkanaście rąk. Podnieśli je ci, którzy o polityce wogóle nie mają pojęcia i ci, co przyszli tylko po to aby urządzić burdę. P. Mach z Giedlarowej chciał zaprotestować przeciwko sposobowi głosowania i wnieść rozolucję przeciwną, ale „Wyzwoleńcy", widząc, że pomimo wrzasku, przepadli, zrobili nową, piekielną awanturę i nie dopuścili go do głosu. Dopomagał im w tem poseł Socha. Poseł Sobek, widząc, że „Wyzwoleńcy" mają go za swojego, próbował się wycofać. Zabrał głos, ale z jego mętnych słów można było chyba poznać tylko tyle, że sam nie wie, co ma z sobą zrobić. Radzilibyśmy p. Sobkowi, aby się o to zapytał w gminach wiejskich, bo głosom ludu wiejskiego zawdzięcza mandat. — Mamy prawo zapytać, dlaczego p. Sobek przed wystąpieniem z Klubu „Piasta" nie przyszedł spytać się wyborców, co ma zrobić, a dopiero w Leżajsku wystąpił z tem zapytaniem i to wtedy, gdy Piastowcy, razem ze swoimi posłami, już opuścili salę. Ludność wiejska w Leżajskiem domaga się, by p. Sobek natychmiast wrócił do Klubu „Piasta", w przeciwnym zaś razie złożył mandat. Co do mandatu, to jesteśmy zdania, że o nim mogą decydować ci, którzy na danych posłów głosowali, a nie członkowie innych stronnictw, którzy na kogo innego oddali swe głosy.

Antoni Sarzyński.

Rudnik nad Sanem w Niżańskiem. Powiat niżański nie miał nigdy szczęścia z doborem posłów. Albo długie lata nie miał żadnych, albo też zdobywali mandaty ludzie do tego stopnia ograniczeni i tępi, jak n. p. Sudoł, że ośmieszali cały powiat, bo powiadano — jeżeli poseł powiatu stoi pod względem umysłowym tak nisko, że mądrego i porządnie skleconego zdania nie potrafi wykształcić, to cóż dopiero sądzić o jego wyborcach! Ci już mussą mieć w głowie sieczkę, nie rozum, ciemniejsi są od wyborców Putka lub Sanojcy, bo tamci przynajmniej jadaczki potrafią na wiecach otwierać i obiecywać, co kto chciał, Sudoł i tego nie potrafi, a jednak dano mu mandat!

Przy wyborach ostatnich mandat uzyskał Piastowiec, p. Socha, który przeszedł do Bryla. Kto jest pan poseł Socha? Przed wojną znano go tylko w Rudniku, naprzód jako chłopaka, czyszczącego lampy, zamiatającego poczekalnię i wynoszącego z pokoju urzędników rozmaitego rodzaju „konfitury", potem jako wesołego podurzędnika „popijurata", a wreszcie jako kandydata, który podszedł chłopów i podstępem wcisnął się na listę P. S. L. na piąte miejsce z okręgu rzeszowskiego. Sądzono, że nie przejdzie, wskutek jednak ogromnego powodzenia listy „Piasta", mandat uchwycił, chociaż na powadze nie zyskał. W całym też Rudniku niema osobistości tak ośmieszonej, jak Socha. Nikt się z nim nigdy nie liczył, o nic go nie prosił i na nic nie potrzebował. Socha to czuł, że rozumem nie grzeszy, że się każdy na niego patrzy z politowaniem, więc zaczął pić na umór i zapewne po pijanemu podpisał ową „odezwę" Brylową, albo też znęciły go bogactwa Brylów i Pawłowskich, któreby się i Sosze przydały, bo mu połowa diet na alkohol wychodzi.

Otóż ten to poseł Socha, wspólnie z niejakim Puchalskim, urządza teraz wiece przeciwko Piastowcom. Puchalski, godny Sochy przyjaciel, obijał się długi czas na wojnie, jako sanitet, tam nauczył się trochę rozróżniać aspirynę od jodyny, więc też po wojnie osiadł w Rudniku, jako „lekarz", lecząc zbiorowo ludzi, krowy, świnie, lub nawet rwał się do zastępowania „babki" przy porodach. Wiodło mu się w Rudniku nieźle. Atoli razu pewnego pojawił się u niego „drużba", który go doprowadził wprost do sądu, a potem do kryminału, skąd dopiero wyszedł po kilku tygodniach — i poszedł wprost z kryminału do... „Wyzwoleńców".

Nie dziw, że gdy tacy ludzie, jak Socha i Puchalski, podpisują afisze i urządzają wiece, każdy siedzi w domu, uważając, że mądry nigdy się przecież nic od głupich, a do tego pijaków i kryminalistów, nauczyć nie może! Tak też było i z wiecami w Nisku i Rudniku, które na 20 stycznia b. r. zwołali obydwaj „politycy". W Nisku mieli być apostoły Pluta i Berek, ale się nie zjawili, więc też i Socha został w Rudniku, gdzie przyjechali posłowie z „Wyzwolenia" Duro i dąbszczak Wojtewicz. W maleńkiej sali Kasyna zeszło się około 50 mieszczan, chłopi zupełnie nie dopisali, czem zbici z tropu posłowie pletli nie długo, a najpocieszniejszym był Socha, który, wzorując się na Plucie, „mazurował" pociesznie, stękając jak to „Witłos kłozoł mu głosować przeciwko jenteresom łludu, ale „łoni" t. j. Bryl, Pawłowski, Socha i inni nie chcieli być zdrajcami" i dlatego zdradzili Witosa i całe stronnictwo ludowe. — Tu Sosze stanęły łzy... pod nosem, bo przedtem zadużo łyknął alkoholu, czem uradowani mieszczanie bili mu pocieszne brawa, jakie się daje pajacowi w cyrku i na tem zakończono szumny wiec Sochy i Dury w Rudniku. Tak się mści zdrada ludu na Sosze, a chłopi wróżą, że za zdradę musi go jako notorycznego pijaka — jeszcze gorszy spotkać los, t. z. jaka kąpiel w konfiturach, w których zaczął swoją karjerę, bo zresztą lepszego losu nie wart.

Piastowiec z Rudnika.

Pośle Pluta, złożyć mandat!

Krasne w Rzeszowskiem. Dnia 7 grudnia z. r. odbył się w Rzeszowie w sali „Sokoła" wiec mężów zaufania P. S. L., na który przybyli wszyscy posłowie tutejszego okręgu, t. j. Pluta, Sobek, Pieniążek, Socha i Gruszka, oraz senator Jachowicz. Ludzi przybyło tyle, że mniejsza sala nie mogła ich pomieścić, aczkolwiek nie wpuszczano nikogo, kto się nie wylegitymował, że jest twardym Piastowcem. Pierwszy przemawiał pos. Pluta i oświadczył, że ma zamiar wystąpić z Klubu „Piasta", a to dlatego, że zdaje mu się, iż po połączeniu się Piastowców z prawicą nie da się zrobić nic dobrego dla ludu. Słowa te wywołały na sali duże poruszenie. Dały się słyszeć głosy, że p. Pluta choruje na ministra, że się zaprzedał i t. d. Widząc, co się święci, p. Pluta zmienił nagle ton mowy i oświadczył: „Ale gdym się tak rozglądnął po Sejmie, myślę sobie: jeżeli wystąpię z Klubu „Piasta", to dokąd pójdę? Do socjalistów — nie, bo chłopów więcej z nimi dzieli, aniżeli łączy. Do „Wyzwoleńców" niema poco, bo oni chodzą na pasku socjalistyczno-bolszewickim. Do mniejszości — ani tyle, gdyż z nimi nie można ani stworzyć większości, ani nic dobrego zrobić. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko nadal w stronnictwie „Piasta" pozostać. Ale tak straszę jak mogę, by coś prędzej wyklopotać. Gdybym widział, że będzie trudno co zrobić, to raz jeszcze do was przyjdę i zapytam się, jak mam postąpić". Słowa te powtórzył z naciskiem kilkakrotnie. Więc też każdy w to uwierzył. Lecz cóż się stało? Po upływie tygodnia od tego przyrzeczenia, nadeszła wiadomość, że nasz Pluta zdezerterował. Podziałała ta wiadomość, jak grom z jasnego nieba, zwłaszcza na tych, którzy byli świadkami przytoczonych wyżej jego własnych słów. Czy to być może, żeby ten człowiek, który był wczoraj obrońcą ludu, dzisiaj stał się jego zdrajcą? Panie pośle Pluta! Stałeś się sędzią i oskarżycielem sam sobie. To wszystko, coś nam dnia 7 grudnia mówił, było, jak obecnie widać,

kłamstwem. Więcej już ci nikt nie uwierzy. Dziś widzimy, **że ty dla zaspokojenia osobistej ambicji stałeś się grabarzem** postulatów ludowych. My, wyborcy z Rzeszowskiego, **wzywamy kategorycznie posła Plutę do złożenia mandatu.** Domagać się tego będziemy aż do osiągnięcia celu, ażeby udowodnić przed światem, że lud polski jeszcze wszystek nie spodlał, że zdradę i podłotę tępi. *Franc. Kuźniar.*

Pośle Łaskudo, złożyć mandat!

Jadam Wola w Limanowskiem. Dnia 10 stycznia odbyło się u nas w domu naczelnika gminy liczne zebranie gospodarzy. Lwią część obrad poświęcono nikczemnej zdradzie posła naszego pow. p. Łaskudy. Ludność wie, że **rozbijanie siły ludowej wychodzi tylko na szkodę ludu i państwa.** Nam potrzeba jedności i pracy, a nie kłótni i wrzasku. Jeżeli w Polsce stosunki są tak opłakane, to winę w pierwszej linji ponosi Sejm, który zamiast pracować dla państwa, traci całe miesiące na wzajemnem żarciu, uniemożliwiając rządowi pracę. Zebrani podnosili zgodnie, że na takiego lenia i niedojdę, jakim jest ten Paskuda z Jurkowa, nie byliby nigdy glosowali, gdyby nie to, że on był na liście Witosa. **To na Witosa padły te głosy, nie na Łaskudę.** Mieliśmy wszyscy prawo spodziewać się, że ten niedojda bodaj nas nie spaskudzi przez zdradę. A jednak on to zrobił. Za to powinien natychmiast złożyć mandat. — W ciągu dyskusji poruszono szereg miejscowych bolączek. Stwierdzono, że nauczycielka w naszej wsi, p. **Wendlowa**, uczy tak, iż **dzieci po 4 latach nauki podpisać się nie umieją.** Jest to wyłącznie jej wina. W takim Czarnym Potoku jest nauczycielka, p. Wiśniewska, która uczy świetnie i cieszy się powszechnem poważaniem wśród ludności. Możeby władze szkolne zajęły się szkołą w naszej wsi, bo, zaiste, szkoda naszych dzieci. Skarżono się na nędzę powszechną, której jedną z przyczyn jest **brak zarobku.** Miano budować wielką elektrownię w Jazowsku na Dunajcu, elektrownię, którąby mogla dać siłę elektryczna dla połowy Polski, ale budowy niema. Miano budować linję kolejową z Nowego Sącza do Szczawnicy, ale jej nawet nie zaczęto, choć tu przecież chodzi o letnisko. Trzebaby na gwałt zacząć te roboty, bo ludność uzyskałaby naraszcie możność zarobku.

Józef Tokarczyk, wójt, *Jakób Tabor, Antoni Kowalczyk.*

Łukowice w Limanowskiem. Dnia 12 stycznia odbył się u nas po nabożeństwie wielki wiec. Było około 1.500 ludzi. Zagaił podpisany, którego też wybrano przewodniczącym. Delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa wygłosił wyczerpujący referat polityczny. Przedstawił stosunki w państwie, potrzebę polskiej większości w Sejmie, utworzenie rządu na tej większości opartego i obalenie go przez warcholów, do których należał poseł tego powiatu, p. Łaskuda. Zebrani bardzo ostro wystąpili **przeciw p. Łaskudzie,** zaznaczając jasno, że stoją i stać będą przy prez. Witosie, a nie uznają za swoich posłów ludzi, którzy idą z żydami i z socjalistami. Poważny ton obrad usiłował zamącić odwieczny kandydat na posła, Stapińszczyk, Stanisław **Król** z Roztoki, który sobie na wiec przyprowadził czterech dobrze podchmielonych obrońców. Ów Król-kandydat, bo tak go tu już ludzie nazywają, rzucił się odrazu na księży, co wywołało gwałtowny sprzeciw ze strony zebranych. Ludzie byli tak oburzeni, bo ksiądz był zupełnie niewinny i miał rację, napominając Króla-kandydata, by nie przerywał przemówienia delegata Zarządu, że rzucili się i zaczęli wiecznego kandydata walić po łbie, tak, że gdyby nie policja, to byłoby się skończyło fatalnie. I tak nie mało pięści przystało do jego głowy, choć ją chował do wspaniałego futra. Ludność tego wiecznego kandydata poprostu nienawidzi właśnie za rozbijacką robotę. Jednomyślnie uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd prez. Witosowi, a hańbę i pogardę p. Łaskudzie. Następnie podpisany poruszył piekącą sprawę tutejszych okolic, mianowicie **konieczność regulacji rzek** w Łukowicy, Roztoce i Świdniku, gdyż wylewy wyrządzają rok w rok straszliwe szkody. Podniósł dalej konieczność rozparcelowania tutejszego obszaru dworskiego, a gdyby to się nie dało, **przedłużenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców.** Wreszcie omówił pokrzywdzenie gminy przy rozdziale taniej soli, dostarczonej przez rząd Witosa. *Franciszek Król.*

Przyszowa w Limanowskiem. Dnia 14 stycznia odbyło się tu zebranie, na które przybył delegat Zarządu Okr. P. S. L. z Krakowa. Przedstawił on nam stan państwa, zbrodniczą dla ludu robotę lewicy, oraz nikczemną zdradę Bryłowców, z którymi poszedł także poseł limanowski, Łaskuda. Ludzie tutaj pamiętają, że gdy się większość tworzyła, to p. Łaskuda zwołał wiec do Limanowej i pytał się wyborców, czy ma iść razem z Witosem, który tę większość tworzył, czy nie. Kazaliśmy mu iść z Witosem, bo rozumieliśmy znaczenie większości polskiej w państwie polskiem. Teraz, gdy p. **Łaskuda poszedł na pasku żydów** i rozbił większość, to się nas nie pytał, czy my się na to godzimy. Postąpił tedy, jak Judasz. **My Judasza mieć nie chcemy i wzywamy go do złożenia mandatu.** Nie chcemy, by nam posłował człowiek, który stale gości w żydowskich szynkach i przepija poselskie djety, zamiast w niedzielę składać ludności sprawozdania z poselskiej działalności. W dalszej dyskusji omawiano głównie konieczność **regulacji rzek** w naszym powiecie, oraz **naprawy dróg.** — Skarżono się, że mimo zarządzeń rządu, nie można było **szkołom dostarczyć opału,** bo drzewo na opał przydzielały władze zwykle w takiem miejscu, że sprowadzić go było niepodobieństwem. Podnoszono też konieczność, by stronnictwo nasze zajęło się **organizacją dostawy nawozów sztucznych,** które na naszych lichych gruntach są koniecznie potrzebne. Klubowi Piasta, oraz prez. Witosowi uchwalono jednomyślnie wotum zaufania, rozbijaczom zaś ruchu ludowego pogardę.

Jan Suchodolski, Franciszek Kroczek, Jan Smierciak. Józef Sulkowski.

Słopnice Królewskie w Limanowskiem. Dnia **17** stycznia odbyło się u nas w domu naczelnika gminy zebranie ludowców. Po omówieniu spraw politycznych, zebrani **napiętnowali posła Łaskudę, jako zdrajcę,** stwierdzając, że oddali swe głosy na listę Piastowców, a nie na p. Łaskudę, który, występując od Piastowców, powinien był złożyć mandat. **Na zatrzymanie po wystąpieniu ze stronnictwa mandatu, który dostało stronictwo,** a nie poszczególny kandydat, **może sobie pozwolić szubrawiec, ale nie człowiek z honorem.** Naiwny jest p. Łaskuda, jeśli zwraca się do gmin i prosi o przybicie pieczęci na przysłanym arkuszu papieru i o wyrażenie mu w ten sposób wotum zaufania. **Powiat limanowski stoi przy Witosie,** a do zdrajców nietylko nie ma zaufania, lecz ma dla nich pogardę i co najwyżej kopnięcie w odpowiednią część ciała. Prez. Witosowi wyrażono pełne wotum zaufania; Łaskudzie i innym rozbijaczom pogardę. W ożywionej dyskusji podnoszono głównie niesłychanie **niski stan szkolnictwa** w naszym powiecie. Przyczyna główna jest brak sił nauczycielskich z po-

święcenia. Dobra siła nauczycielska w jednym roku nauczy dzieci więcej, niż większość naszych nauczycieli w przeciągu lat czterech. Prosimy władze o zajęcie się temi sprawami. Siły nauczycielskie, które nie chcą uczyć, powinno się ze służby wydalić. To jest najlepszy sposób redukcji funkcjonarjuszów państwowych. Podnoszono dalej brak drzewa opałowego, wreszcie skarżono się na nakładanie różnych podatków. Ludność wiejska chce płacić na rzecz państwa, ale chce mieć spokój o tyle, że chce mieć jeden podatek, choćby wysoki, ale jeden, tak, jak to było za czasów austrjackich. *Piotr Florek.*

Odpowiedzi Redakcji.

J. Nowak, Szczawnica: Dziennik Ustaw państwa należy zamówić w Drukarni Państwowej, Warszawa, Miodowa 22. Pieniądze można przesłać przez P. K. O. na konto czekowe Nr 30.130. Żądane adresy brzmią: Ministerstwo spraw wewnętrznych: Warszawa, Nowy Świat 69. Prez. Witos: Warszawa, Sejm. Wysyłki nie wstrzymano. — **A. Kopeć, Jarosław:** Szczere dzięki za życzenia dla prez. Witosa. Wszyscy prawdziwi ludowcy odczuli zdradę Bryłowców tak, jak pan. Cały lud polski uświadomiony potępił rozbijaczy. Dowodzi to, że lud ma już dość warcholstwa i przy najbliższych wyborach wstrząśnie z siebie zdrajców. Lud chce pracy, a nie wiecznego narzekania i nieustannych obiecanek, a wie, że lepsza jest praca w najmniejszym nawet zakresie, niż puste frazesy, które nikomu nie dadzą poprawy bytu. Gadaniem jeszcze nikt niczego nie zrobił, a cała robota lewicy polega tylko na gadaniu. Szczęść Boże w służbie! — **K. K., Kalasantówka:** Kurs dla akuszerek odbywa się corocznie w Krakowie. Rozpoczyna się w październiku i trwa dziewięć miesięcy. Starania o przyjęcie trzeba robić w ciągu lata. Kursa takie są ogłaszane w pismach. Zamieszczamy je także w „Piaście". — **Z. Ostrowski, Nadwórna:** Zwrócić się do księgarni Altenberga, Lwów. Zaznaczamy, że dzieło, o jakie chodzi, obejmuje kilkanaście tomów i kosztuje dziś kilkadziesiąt miljonów. — **P. Kukula, Zagórnik:** Podatek majątkowy płaci się od nieruchomości. W najbliższych numerach zamieścimy szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie. Kwity, wystawione za czasów austrjackich za należytości austrjackie, nie były i prawdopodobnie nie będą wypłacane wogóle. Austrja dawna nie istnieje, rozliczenie wzajemnych należytości między Polską a Austrją nie jest jeszcze dokonane. Należy na tem położyć krzyżyk. — **J., Morawska Ostrawa:** Dzięki, pomówimy ustnie. — **S. Węgrzyn, Chicago:** Wysyłamy list. Łatwo panu mówić o zaprzestaniu druku marek. Wogóle krytykować i dawać rady finansowe, to rzecz bardzo łatwa. Czy sądzi pan, że ludzie, mający skarb w ręce, nie umieją myśleć? Rząd Witosa przygotował wstrzymanie druku marek. Gdyby był został jeszcze kilka dni, to drukowanie marek byłoby się już skończyło. Ponieważ warcholstwo obaliło rząd, sprawa się przewlokła i marki drukuje się dalej. Że się nareszcie raz musi skończyć to drukowanie, nie ulega wątpliwości. Gdyby tylko było mniej warcholstwa, gdyby było mniej partyjnych kłótni, wszystko byłoby w Polsce lepiej. I w tym kierunku nastąpiło u nas daleko idące otrzeźwienie. To już jest oznaką poprawy. — **Stary Piastowiec z L.:** Podaliśmy w „Piaście" w poprzednim numerze wyjaśnienia, kto może jechać do Ameryki. O Hallerczykach nie było tam mowy. Mogą się oni starać o wyjazd taksamo, jak wszyscy inni. O ile nie mają warunków, wymienionych w naszych wyjaśnieniach w poprzednim numerze, to wizy nie dostaną. Wyjazd obywatela polskiego z Francji do Ameryki nie może nastąpić bez otrzymania wizy w konsulacie amerykańskim w Warszawie. Ameryka postarała się o to, by jej zarządzeń nie można było obchodzić. Ludzie, którzyby z Francji wyjechali, a są obywatelami polskimi, rząd amerykański zwraca do Europy, jeżeli nie mają wizy od konsula amerykańskiego w Warszawie. Niech pan zesłą zwróci się do Państwowego Urzędu Emigracyjnego, Warszawa, ulica Królewska l. 23, prześle im odpis swojej legitymacji wojskowej, może Urząd ten znajdzie jakieś wyjście. — **St. Kalinowski, Małec:** Kupić można w każdej księgarni. Niech pan wstąpi przy sposobności do księgarni w Grodnie. Gdyby tam nie było, zwrócić się listownie do księgarni Gebethnera i Spółki, Warszawa, ulica Zgoda 12. — **P. Sosnosna, Siemiechów:** Rocznik 1897 może jechać do Francji, o ile ma pozwolenie z P. K. U. Na własny koszt nikomu jechać nie radzimy, bo to przy dzisiejszym kursie marki polskiej kosztuje setki miljonów. Trzeba się starać o zakontraktowanie. W „Piaście" ogłaszamy terminy rekrutacji. Rocznik 1903 wyjeżdżać nie może. — **Wł. Ossowski, Tłumacz:** Druk uważamy za zbyteczny. — **Fr. Węgrzynowski, Zarszyn:** Dwa razy jednego artykułu zamieszczać nie możemy. Szkoda było przepisywać. — **J. Czaja, Zarszyn:** Jakiś właściciel musi być, ktoś więc musi być intabulowany. Czy będzie to komitet, czy gmina, to zależy od tego, kto stawiał. Podatek płacić się musi, cóż on jednak wynosi? Więcejby kosztowały podania o zwolnienie od niego, niż sam podatek. — **S. Ból, Gliny Małe:** Żyjemy w takich czasach, że niepodobna ustalić stałej ceny. Wobec tego, że przy podatkach i wogóle w administracji państwowej wprowadzono, jako miernik, frank złoty, prawdopodobnie i my będziemy musieli na tem oprzeć cenę „Piasta". Gdy to się stanie, to ta cena będzie już stałą. Niestety, kurs franka złotego zmienia się z dnia na dzień. Sądziliśmy, że rząd Witosa będzie mógł doprowadzić dzieło naprawy skarbu do końca. Wiedzieliśmy, że rząd ten miał wprowadzić nowy złoty pieniądz już z dniem 1 lutego b. r. i dlatego czekaliśmy, by z tym dniem ustalić cenę prenumeraty i poszczególnych numerów już w złotych polskich i w groszach. Niestety, rząd Witosa upadł, wprowadzanie nowego pieniądza odwlokło się, a następstwem jest chaos obecny, niepewność, poprostu niemożność ustalania budżetu czy w wydawnictwach, czy nawet w gospodarstwach domowych. W przyszłym numerze ustalimy cenę. — **A. Pawlik, Ryglice:** Wizę należy wziąć po drodze, zatrzymawszy się w Katowicach. Jeżeli pojedziecie przez Gdańsk, to musicie jechać przez Katowice, bo to najkrótsza droga do Gdańska. Jeżeli macie jechać przez Czechy, Austrję i Szwajcarję, to zboczycie trochę z drogi, mianowicie pojedziecie zamiast z Krakowa prosto do Dziedzic, przez Katowice do Dziedzic. Specjalnie jeździć po wizę nie opłaci się. — **J. Jarzmik, Drużków Pusty:** Zwrócić się do księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny. W gruncie rzeczy podręcznika takiego pan nie potrzebuje. Podania należy pisać jasno, krótko, treściwie. Wszelkie wzory są niepotrzebne. Z listu widać, że pan potrafi bardzo dobrze pisać. — **S. B.:** Gdy otrzymamy wiadomość od władz wojskowych, zamieścimy. Trzymajcie się wszyscy dzielnie, jak dotąd, a z pewnością będzie w Polsce lepiej.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

ZAŁOŻONE 1805 R. W WARSZAWIE, S. A.

zawiadamiają, że wyszedł z druku

CENNIK NASION NA ROK 1924

i rozsyłany jest na żądanie. 134 6

Sprzedaż detajliczna nasion: **Ceglana 11,** telef. 9-25 i **Sienkiewicza 11** (róg Marszałkowskiej), telef. 9-28.
Kantor główny i sprzedaż hurtowa: **Ceglana 11,** telef. 9-25.

Wydzierżawię sklep z kompletnem urządzeniem lub przyjmę wspólnika z większą gotówką lub dolarami. Interes świetny, sklep przed kościółkiem i obok tartaku. Gmina liczy 7.000 dusz, okolica przecudna, zdrowa, klimatyczna. Zgłoszenia w redakcji »Piasta«. 1325 2 2

BACZNOŚĆ!

Folwark 312 morgów pszennej i żytniej ziemi, w tem 6 morgów lasu, 63 morgów łąki, 25 sztuk bydła, 8 koni, 2 źrebaki, martwy inwentarz kompletny, zabudowania murowane pod dachówką, dom mieszkalny 6 pokoji z przynależnościami, przytem wielki ogród owocowy. Cena równowartość 16 tysięcy dolarów.

Leszt...a blisko miasta, 186 morgów pszennej ziemi, wszelkie zabudowania masyw, dom mieszkalny o 11 pokojach, martwy inwentarz nadkompletny; żywy inwentarz: 6 koni, 18 sztuk bydła, 6 owiec, 18 świń i drób. W tem jest łąka, las (budulec) i wielki ogród owocowy, nadaje się dla wspólników. Cena równowartość 7 i pół tys. dolarów.

220 morgów pszennej i żytniej ziemi, w tem 8 morgów łąki z torfem, 40 morgów lasu 60-letniego, dom mieszkalny 10 pokoji, reszta zabudowań także murowane pod dachówką, 2 konie, 7 sztuk bydła, 2 świnie, 2 owce. Na życzenie wstawi się więcej inwentarza. Martwy inwentarz kompletny. Cena kupna równowartość 5 tysięcy dolarów. Także się wydzierżawi; cena podług ugody.

Następnie mam jeszcze: 160 morgów — równowartość 5 tysięcy dolarów, 140 morgów — równowartość 4 i pół tysięcy dolarów, 68 morgów — równowartość 3 i pół tys. dolarów, 20 morgów — równowartość 2 tys. dolarów, kamienice, młyny i t. d. Na odpowiedź uprasza się o załączenie znaczka poczt.

P. Trzosowski, Ostrów (Poznańskie), ulica Sądowa 5. 1347

PARCELACJA!

DOBROSTANY (folwark Kiertyna), powiat Gródek Jagielloński, około 250 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska), 1/2 godziny koleją od Lwowa, 5 klm **od stacji kolej. Kamieniobród,** 25 klm szosą od Lwowa, pomiędzy miastami pow. Gródek Jagielloński i Jaworów. 3 budynki w średnim stanie. Gleba urodzajna, glinka piaszczysta z domieszką próchnicy, przepuszczalna. Bliskość Lwowa i kilku miast powiatowych ułatwia zbyt produktów ziemnych i mleczarskich. Łatwość nabycia budulca. Możność zarobkowania furmankami przy zwózce drzewa. W okolicy obfite lasy. **Najniższa cena za morg ziemi równowartość 30 cetnarów metr. żyta po kursie dnia. Na miejscu** udziela informacyj nasz delegat, **p. August Węglarz,** mieszkający „Na Kaczmarach“.

BURTY ad Herożanka w powiecie podhajeckim, 14 klm od stacji kolej. Halicz, przy gościńcu Halicz—Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Obszar około **100** morgów roli w kulturze. Na miejscu udziela informacyj delegat, p. Jan Rączka. **Cena najniższa za morg 30 cetnarów metr. żyta.**

MEDUCHA w powiecie stanisławowskim, 5 klm od stacji kolej. Halicz. Gleba czarnoziem urodzajny. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. **Cena najniższa za morg 30 cetnarów metr. żyta.** Informacje na miejscu u dzierżawcy dóbr. 1343 1 3

Na zapytania pisemne odpowiada się za zwrotem kosztów porta pocztowego. Szczegółowych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje:

BANK ZIEMIAN S. A.

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA 4.

ŻĄDAJCIE

zupełnie bezpłatnie



ilustrowanego katalogu wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu, oraz cennik różnych skór na buty i kamasze. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akc. i przekonacie się, jak olbrzymią jest różnica między naszemi cenami fabrycznemi a cenami w waszej miejscowości. — Adresujcie:

Dom Towarowy „PRODUKCJA"

Białystok, składy fabryczne. P. 1320 1 4

Kto pragnie poprawy bytu

zakupuje maszyny i formy do wyrobów cementowo-betonowych, **najlepsza egzystencja dla jednostek przedsiębiorczych**

Inż. J. ZIEMBA i Ska

W CHRZANOWIE 1336

dostarcza wszelkich maszyn i form do wyrobów cementowych i betonowych oraz okucia budowlane.

Darmo drzewo!

Za każde 100 kilogr. żelaza daję 300 kilogr. drzewa suchego, opałowego

róg ulicy Zwierzynieckiej i Aleji Krasińskiego

(pierwsza brama za Kaczorowskim).

1341 1 2

Baczność!

Młyn motorowy, dwupiętrowy, 2 pary walcy, 2 pary kamieni francuskich; do młyna należy 1 mórg ogrodu, kamienica ze składem spożywczym w powiatowem mieście. Młyn wymiela 150 cetnarów zboża na dzień. Cena kupna wynosi równowartość 7.500 dolarów.

Gospodarstwo 40 morgów pszennej ziemi przy mieście Ostrowie, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena kupna równowartość 2.500 dolarów.

Gospodarstwo 16 morgów, od Ostrowa 5 klm, z budynkami i inwentarzem. Cena kupna równowartość 900 dolarów.

Restauracja w wielkiej wsi, 4 morgi pszennej ziemi, 10 morgów dzierżawy, budynki murowane. Cena równowartość 1.200 dolarów.

Kamienica przy mieście Ostrowie ze sklepem, nadającym się na każdy interes, 12 pokoi; mieszkanie wolne. Cena kupna 12 miljardów, wpłaty 6 miljardów, przeliczone na złote polskie, pozostające na akcie w dwóch latach.

Kamienica w mieście Ostrowie, połączona z restauracją, w dobrym biegu, wielki zajazd, podwórze, od zaraz na sprzedaż. Mieszkanie dla nabywcy wolne. Cena kupna 5.000 dolarów, przeliczone na polskie.

Gospodarstwo 6¼ morgów roli, dom murowany, 2 pokoje i kuchnia, chlewy murowane, pod słomą. Cena 3 miljardy 200 miljonów.

Oprócz tego mam jeszcze wiele innych mniejszych i większych majątków na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Sowiński, Ostrów,** ul. Kolejowa 41, tel. 200, skład spożywczy, 3 dom od kolei. 1345 1 2



BEZ WSZELKICH TRUDNOŚCI WYJEŻDŻAJĄ do 1344 1 0

BRAZYLJI i ARGENTYNY

wszyscy, zgłaszając się po informacje do Tow. okrętowego

COSULICH LINE

KRAKÓW, RADZIWIŁŁOWSKA 23

Specjalne pociągi wprost do portu!

Całe koszta podróży 3-cią klasą dolarów **73.**

42

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.